

NASZE

Cena 20 sant

ŻYCIE

Czas jest jak pieniądź. Zmieniając
gwinę, wadajemy szylingi sami nie
wiedząc kiedy; tak samo jeżeli poranek
przepędzamy na próżnowaniu, dalsze
godziny dnia są już bez wartości.

Walter Scott

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok III

Ryga, 4 kwietnia 1937 r

№ 14 (120)



Piękna willa w Meżaparku

Hokd poległym bohaterom Łotwy

TYDZIEŃ

Legendarne imię płk. Kałpaka. — „Bratnie Mogiły” w Rydze

Przedrukujemy poniżej artykuł o Łotwie, który się ukazał w jednym z ostatnich numerów „Polski Zbrojeni”.

Ostatnio odbyły się w Rydze uroczystości, poświęcone pamięci dowódcy armii łotewskiej w odrodzonym państwie łotewskim, płk. Kałpaka, który padł na polu bitwy podczas walk o niepodległość i którego pamięć czei cały naród łotewski.

Musimy cofnąć się nieco do okresu łotewskich walk wyzwoleniczych z końca 1918 i początków 1919 r., gdyż historia tych właśnie walk ściśle jest związana z imieniem płk. Kałpaka.

Gdy przy końcu 1918 r. olbrzymie zastępy czerwonych wojsk zbliżały się do Rygi, rząd narodowy Łotwy, z zaczątkami formującej się armii narodowej, zmuszony był opuścić Rygę przenosząc się (2.1.1919) początkowo do Mitawy, a następnie do Libawy. W tym nowym rejonie, t. zn. w okolicach Libawy, armia bolszewicka została powstrzymana nad brzegami historycznej rzeki Wenty. Tutaj armia łotewska, złożona z kilku uzbrojonych oddziałów piechoty i kilku oddziałów specjalnych rodzajów broni — nie bacząc na przeważające siły bolszewickie — utrzymała linię naturalną, jaką tworzyła rzeka Wenta. Armia łotewska walczyła bohatercko, przesiąknięta gorącą miłością do ojczyzny i ziemi. Zażarta walka z przeważającymi siłami wrogich wojsk ciągnęła się przez cały styczeń. Na tyłach formowała się natomiast nowa armia łotewska w składzie jednej brygady piechoty i kilku oddziałów broni technicznej oraz kawalerii.

Ta właśnie nowa armia — w pierwszych dniach lutego — przeszła do działań zaczepnych. Duch tej armii zastępował jej małą liczebność i braki techniczne. Pod naciskiem Łotysów czerwony przeciwnik zaczął się cofać, uwalniając całą prowincję Kurzeme.

W pierwszym etapie tego natarcia, armia łotewska traci swego pierwszego wodza naczelnego, płk. Oskara Kałpaka. W bitwie stoczony wczesnym rankiem dn. 6 marca 1919 na drodze Skrunda — Ajrite, został on śmiertelnie ranny. Przybyłemu wkrótce na pole walki z pomocą płk. Balodisowi (obecnemu generałowi i ministrowi spraw wojskowych), umierający płk. Kałpak zdażył w chwili zgonu wyszeptać: „Balodis, zostań moim następcą”. Tak zginął bohatercki pierwszy wódz naczelny Łotwy.

Zwłoki płk. Kałpaka przewieziono do Libawy i tu przy udziale rządu i członków zgromadzenia narodowego oraz niezliczonych tłumów publiczności, początkowo pochowano w dniu 11.3.1919. Gdy jednak rodzinne strony płk. Kałpaka zostały uwolnione spod obcej okupacji, zwłoki jego przewieziono jesienią 1919 i pochowano na wiejskim cmentarzu w Wisagala-Mej-rany. W roku 1927 na mogile płk. Kałpaka został wystawiony okazały pomnik.

Legenda otoczyła imię płk. Kałpaka i pamięć jego w narodzie łotewskim jest czczona z wielkim pietyzmem. Uroczystości, które miały miejsce ostatnio w Rydze i Libawie w rocznicę jego śmierci — są wymownym dowodem.

Miejscem gdzie odbywają się w Rydze

wszystkie uroczystości związane ze wspomnieniami walk wyzwoleniczych — są tak zw. „Bratnie mogiły”.

Bratnie mogiły — to jedno z najpiękniejszych miejsc wiecznego spoczynku poległych żołnierzy.

A więc monumentalny portal, przez który się wkracza do tego królestwa zmarłych, ozdobiony jest wykutym w kamieniu herbem państwa i datą 1915—1920. W tych datach zamknięty jest okres cierpienia i walk narodu łotewskiego, okres, który wymagał tyle wysiłku i ofiar, a jednocześnie okres realizacji marzenia o wolności i własnym państwie.

Spokojne i proste linie tego portalu, wzniesionego ze szlachetnego piaskowca (w kamieniu tym kute są wszystkie rzeźby i posągi Bratnich mogil) wskazują wyraźne granice, która dzieli żywych od królestwa umarłych. Z obydwu stron portalu umieszczone są dwie grupy rzeźby na koniach, dzierżących straż przy wejściu.

Przez portal ten wchodzimy w szeroką aleję lipową, która posiada swoje znaczenie symboliczne. Lipy te — mają wyobrażać kobiety łotewskie, odprowadzające bohaterów na miejsce ich wiecznego spoczynku. Aleja ta prowadzi do środkowej części cmentarza, otoczonej murem z takiegoż piaskowca co i portal. Przy końcu tej alei znajduje się gaj dębowy, symbolizujący męską siłę i mocność, oraz wielki taras kamienny, pośredku którego wznosi się ołtarz, z płonącym wiecznie zniczem, symbolizującym ogień ducha narodowego. Jest to miejsce gdzie odbywa się składanie wieńców podczas wszelkich uroczystości oraz odprawiano są nabożeństwa.

Z tarasu dokładnie widać ostatnia i niżej położoną część cmentarza, gdzie znajdują się mogiły bohaterów. Po szerokich stopniach schodzi się pomiędzy długie szeregi mogil, których jest około 2000. Jednakowe co do wielkości i kształtu, małe płyty kamienne ustawiły się na zielonej darni, jak szeregi wojska. Na każdej płycie oznaczony jest stopień wojskowy, imię i nazwisko, data urodzenia i śmierci żołnierza. Jest wszakże dużo płyt z jednym tylko słowem: nieznanym.

Wewnętrzna strona muru, okalającego właściwy cmentarz, jest ozdobiona licznymi wykuszami, rzeźbami i płaskorzeźbami. Szczególnie piękna jest partia tuż przy stopniach, schodzących z tarasu, ozdobiona płaskorzeźbą umierającego żołnierza na koniu.

Zakończenie tego cmentarza stanowi wielki posąg matki, u stóp której leży dwóch padłych za wolność żołnierzy. Rzeźbiarz oddał wyraziście ból matki z powodu utraty dwóch synów, a jednak całej postawie nadal wyraz dumy. Złożona przez matkę ofiara nie była bezowocna. Ofiara ta zrodziła niepodległość państwa łotewskiego. Dlatego prawa ręka matki trzyma dumnie sztandar narodowy, który przykrywa ciała bohaterów, leżących u jej stóp. Wieniec z liści dębowych w lewej ręce matki jest symbolem nigdy nie zanikającej wdzięczności i uznania narodu dla poległych braci.

Twórcą „Bratnich Mogil”, jeśli chodzi

o projekt i rzeźby — jest artysta łotewski V. Zalc. Cały naród składkami swymi przyczynił się do wzniesienia tego pomnika. Budowa cmentarza trwała 16 lat i ukończona została 11 listopada 1936 r., w którym to dniu nastąpiło uroczyste poświęcenie Bratnich Mogil w obecności prezydenta Ulmanisa, rządu, generalicji i przedstawicieli wszystkich sfer narodu łotewskiego. Lat

Wiadomości bieżące

— W czasie świąt bawiła w Polsce wycieczka młodzieży akademickiej z Rygi. Wycieczkę zorganizowało T-wo łotewsko-polskiego zblżenia w Rydze. Uczestniczyło w niej 45 osób. Sekcja Akademicka T-wa polsko-łotewskiego zblżenia w Warszawie również organizuje wycieczkę, która ma przybyć do Rygi 1 maja.

— Turniej szachowy na mistrzostwo Łotwy. W okresie świątecznym odbywał się turniej szachowy o mistrzostwo Łotwy.

— Dar Warszawy dla ogrodu zoologicznego. Warszawski ogród zoologiczny powiadomił, że wiosną przysyła w darze ogrodowi zoologicznemu w Rydze jedną małpę gatunku Rczus.

— Absolwenci szkoły policyjnej. W ubiegłym tygodniu 44 policjantów ukończyło szkołę policyjną przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Wszyscy absolwenci mają wykształcenie szkoły średniej.

— Przedstawiciele Łotwy wśród kontrolerów granic Hiszpanii. Międzynarodowy Komitet nieinterwencji mianował kierowników kontroli w portach, przez które nadal będą musiały przechodzić wszystkie zdrażające do Hiszpanii statki. Podobną kontrolę ustnowiono również w poszczególnych punktach granicy lądowej. W szeregu zamianowanych przez komitet kontrolerów znaleźli się przedstawiciele Łotwy. Członkiem kontroli morskiej został mianowany kom. kapitan Meija, zaś do kontroli granicy lądowej hiszpańsko-francuskiej mianowano kierownika wydziału zachodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych inż. P. Reinhardsa.

— Komunikacja lotnicza. Polskie linie lotnicze „Lot” wznawiają komunikację samolotową na linii Warszawa-Wilno-Tallin-Helsinki z dniem 15 kwietnia. Samoloty kursować będą codziennie za wyjątkiem niedzieli. Kursować będą nowoczesne dwumotorowe samoloty amerykańskie, osiągające szybkość 300 km. na godzinę. — Koszt podróży z Rygi do Tallina — Łs. 32.—, Helsinki — Łs. 56.—, Wilna — Łs. 37.— i Warszawy — Łs. 77.—

W ŁOTWIE

Minister A. Berzińsz odwiedził redakcję

We środę 31. ub. m. minister spraw społecznych A. Berzińsz z okazji zwiększenia do 100 tysięcy egzemplarzy nakładu programu radiowego „Hallo Latvija“ odwiedził gmach spółki akcyjnej „Riti“, gdzie się mieści szereg wydawnictw oraz

nowoczesna drukarnia.

Zwiedzając gmach minister oprócz drukarni i kliszarni odwiedził wszystkie mieszczące się w nim redakcje, w tym i redakcję naszego pisma.

W imieniu chorego redaktora naczelnego J. Wilpiszewskiego przywitał ministra red. M. Miż-Miszyn dziękując na zaszczytne odwiedziny. Współpracowniczka Redakcji p. L. Ciesiulówna wręczyła ministrowi w upomniku wiązanek róż.

Minister zabawił w gmachu „Riti“ ponad dwie godziny rozmawiając z pracownikami i zwiedzając urządzenia. W czasie swej bytności minister wygłosił dłuższe przemówienie do pracowników drukarni.

Podczas wizyty towarzyszyli ministrowi prezes Izba Pracy K. Egle, dyrektor Radio A. Smitga, redaktor „Sporta Pasaulē“ dowódca floty kapit. mor. T. Spade sekretarz ministra A. Spekke i inni.

— Powódź i kra nie zaszkodziły **pracom** prowadzonym w Kegums. Już prawie całe lody spłynęły Daugawą. Zator, jaki przed świętami komplikował sprawę pod Ogre udało się usunąć. Obawy co do możliwości zagrożenia i uszkodzeniu wielkich robót, jakie się prowadzi w Kegums w związku z budową potężnej elektrowni, okazały się ponne. Jedynie pierwszy impet lodu uszkodził nieco łamacze lodu. Jednak wysoki poziom wody na Daugawie nie pozwala prowadzić robót na najszerszą skalę.

— **Badania geologiczne.** Ministerstwo Rolnictwa zamierza w lecie przeprowadzić na szerszą skalę badania gleby w całym kraju. Specjalna uwaga będzie poświęcona badaniu warstw gipsu. Wszędzie, gdzie w wodzie zostaną zauważone ślady gipsu będą przeprowadzone wierceńia za pomocą specjalnych świrdrów w celu ustalenia głębokości, wielkości i jakości warstwy gipsowej.

— **Okręgowa Wystawa Zengalska.** Jak wiadomo doroczne święto dożynek odbędzie się w roku bieżącym w Jelgawie. Jednocześnie zorganizowana zostaje również wystawa okręgu zengalskiego. Już w chwili obecnej Izba Rolnicza rozważa plan zorganizowania tych dwu imprez. Również w terenie są już prowadzone prace przygotowawcze. Na terenie wystawy zostanie wzniesiona wysoka, bo aż 40 metrowa wieża obserwacyjna. Ustalono, że na terenie wystawy staną nie tylko budynki prowizoryczne, lecz także stałe, które i na przyszłość będą mogły służyć dla potrzeb organizowanych wystaw.

— **Wystawa reklamy sklepowej i sprzętu biurowego,** zorganizowaną przez Izbę Przemysłowo-Handlową budzi wielkie zainteresowanie, sięgające nawet za granicę. Niektóre dzienniki niemieckie dają o niej obszerniejsze sprawozdania.

— **Projekty na budowę szkół wiejskich.** Komitet budownictwa narodowego ogłosił konkurs na projekt wzorów budynków szkół wiejskich. W konkursie mogą wziąć udział obywatele lotewscy posiadający prawa budowniczych. Prace konkursu będą przyjmowane do dnia 20 sierpnia r. b. Wyznaczone zostały nagrody za trzy najlepsze projekty w kwocie 1000, 800 i 600 latów.



Na zdjęciu minister A. Berzińsz w chwili wręczenia mu kwiatów przez współpracowniczkę Redakcji p. L. Ciesiulównę. Na lewo za ministrem sekretarz redakcji E. Skangel.

Z całego kraju

— **Ministerstwo Spraw Społecznych.** Jak już donosiliśmy ostatnio zostało utworzone Ministerstwo Spraw Społecznych, które działalność swą rozpoczęło z początkiem kwietnia. Na czele Ministerstwa stanął dotychczasowy minister bez teki A. Berzińsz.

Minister A. Berzińsz w przededniu objęcia urzędu zaprezentował się Prezydentowi Państwa. W związku z objęciem nowego stanowiska Minister odebrał szereg powinszowań.

— **Sześć samolotów dla lotnictwa cywilnego.** Lotnictwo cywilne ostatnio rozwija się pomyślnie. Pewne trudności w przygotowaniu wykwalifikowanych pilotów, którzy wiadomości teoretyczne nabywają na kursach lotniczych w Liepaji, Daugawpilsie i Rydze, sprawia niedostateczną ilość sprzętu lotniczego, szczególnie zaś samolotów ćwiczebnych. Dzięki przedsiębiorczości stoczni liepajskiej Łotwa ma możliwość samodzielnie produkować samoloty, co w znacznej mierze obniża ich kosztą jednak mimo to kosztą budowy samolotów są stosunkowo wysokie.

Aparaty budowane w stoczni liepajskiej mają wielkie zalety, gdyż szkolenie na nich wypadła znacznie taniej. Wyszkołenie jednego pilota kosztuje aeroklub około 2000 latów.

Lotewski bank kredytowy złożył lotnictwu cywilnemu przepiękny dar w postaci 6 samolotów. Z tych jeden przeznaczony dla aizsargów, 3 dla aeroklubu lotewskiego, dla szkół lotniczych w Rydze, Daugawpilsie i Liepaji, i 2 (szybowce) dla szkół szybowcowych w Jelgawie i Rydze.

— **S. A. „Bekona Eksports“,** przypominając rolnikom — mającym hodowle świń, że z dniem 1 maja b. r. wejdzie w życie podniesienie ceny na żywe świnię sprzedawane spółce „Bekona Eksports“, to też padzi nie śpieszyć ze zbywaniem świń. Od dnia 1 maja „Bekona Eksports“ będzie nabywał świnię tuczne w wadze od 130 kg.

— **W lutym b. r. Łotwa eksportowała** (wywiozła zagranicę) 1.153.141 kg. masła wobec 855.278 kg. w lutym r. ub.

— **Eksport masła w styczniu i lutym b. r.** w porównaniu z tymi dwoma miesiącami w r. ub. wzrósł o 376.975 kg.

— **Radio lotewskie ma 100.000 abonentów.** W ubiegłym tygodniu Radio lotewskie zarejestrowało 100.000 abonentów. W związku z tym minister komunikacji B. Einbergs zwolnił od opłaty na 1 rok 100 pierwszych abonentów lotewskiego radia, którzy bez przerwy opłacali abonament od chwili powstania rozgłośni lotewskiej. Podobna premia została przyznana również 100.000 abonentowi.

Z okazji zdobycia 100.000 abonentów Radio lotewskie otrzymało od Prezydenta depesze gratulacyjną.

— **Pod grozą powodzi.** Daugawpils w okresie świąt przeżywał chwile pełne obawy, gdyż zatarasowana przez zwały lodu Daugawa groziła klęską powodzi. W wielką sobotę zator sięgał od Liksny do Daugawpilsu. W okręgu zatoru Daugawa zalała 63 gospodarstwa w gminie Swenteńskiej, w gminie Dwiete — 30, Lauceskiej, Skrudaleńskiej i Piłskalneńskiej — 38 oraz Liksneńskiej — 20 gospodarstw. Wieczorem przed Wielkanocą woda wdarła się na ulice Griwy zalewając budynki. Całe miasto czuwało. Na pierwszy dzień świąt poziom wody się podniósł jeszcze bardziej zostały zalane przez wodę 300 domów. Ludność chroniła się przez nowy most na stronę Daugawpilsu. Cała okolica Daugawpilsu zamieniła się w olbrzymie jezioro. Najgroźniejszą była noc z niedzieli na poniedziałek. Poziom wody osiągnął, 9,50 m. ponad normę i zagrażał przelaniem poprzez tamę ochronną. Wreszcie w nocy z 29 na 30 marca lód ruszył, poziom wody zaczął opadać i miastu przestała zagrażać powódź. Na drugi dzień świąt do Daugawpilsu przybył Minister Opieki Społecznej W. Rubuls, który zapoznał się ze stratami poczynionymi przez powódź.

Zaostrzenie stosunków włosko-angielskich

23 marca Mussolini wygłosił z balkonu pałacu weneckiego następującą mowę:

18 rocznica założenia pierwszych bojowych oddziałów faszystowskich obchodzona jest dziś po raz pierwszy w ramach rzeczywistości imperialnej i w klimacie imperium. Taki był cel faszyzmu od pierwszych chwil jego istnienia. Cel ten został osiągnięty. Rocznicą ta przypada na drugi dzień po moim powrocie z podróży afrykańskiej, która odbywała się według programu z góry ustalonego i ogłoszonego drukiem. Z programem tym mogli się zaznajomić zawczasu różni analfabeci, piszący do gazet. Podróż ta, która nie była ani przyspieszona, ani skrócona, pozwoliła mi stwierdzić, że praca włoska przekształca pustynne stepy w ziemię żelazną i płodną, godną całkowicie dróg konsularnych starożytnego Rzymu.

Rocznicą ta przypada na chwilę w której szaleje burza przeciw naszej znakomitej Italii faszystowskiej. Jest to burza papieru drukowanego. Ta powódź mętnego atramentu — do której logicznie dołączają się popisy oratorskie histerii i hipokryzji pewnych anglikańskich pulpitów katedralnych gotowych zawsze widzieć źdźbło w oku cudzym, podczas, gdy oczy ich zmiażdżone są przez odwieczne i ciężkie kłody, w niczym nie zdola zakłócić naszego całkowitego spokoju, jako też spokoju, panującego w całym narodzie włoskim.

Złej woli innych przeciwstawiamy naszą niezaprzeczalną lojalność. Kłamstwom innych — przeciwstawiamy potężne technicznie naszej prawdy. Złui nienawiści innych — naszą świadomą pogardę. Możemy pochwalić się, że obalenie gospodarce po 6 miesiącach zakończyło się kapitulacją oblegających. Niemniej jednak będzie rzeczą konieczną oświadczyć, iż t. zw. kazania zainscenizowane przez zawodowych pacyfistów przygotowują komplikacje i konflikty. Jest to nowy dowód, że ci właśnie zawodowi pacyfisci są prawdziwymi i groźnymi wrogami pokoju i współpracy europejskiej, której szczerze pragniemy, którą uprawiamy, dając tego dowód czynami.

Mówi się, że naród włoski łatwo zapomina. Błąd i jeszcze raz błąd. Jest to błąd jeden z tych, które popelnia często cudzoziemski obserwator niezorientowany i powierzchowny. Naród włoski ma bowiem pamięć świetną i umie czekać. Czekaliśmy 40 lat, aby pomóc Adu, a jednak cel ten udało nam się osiągnąć. Ale jeżeli miałyby się wydarzyć, iż pamięć narodu zawiedzie, wówczas my ja zbudzimy ostrym ukięciem. Czarne koszule! Pamiętać i przygotować! — oto jest upomnienie dzisiejszej uroczystości.

Sojusz włosko-jugosłowiański

Przed świętami bawił w stolicy Jugosławii, Belgradzie, minister spraw zagranicznych Włoch hrabia Ciano. W czasie jego wizyty w Jugosławii został podpisany włosko-jugosłowiański pakt polityczny i gospodarczy. W uroczystym akcie użyty został tytuł cesarza Etiopii obok imienia króla włoskiego, co świadczy, że Jugosławia uznała imperium włoskie i podboje Włoch w Abisynii.

Artykuł pierwszy paktu zawiera deklarację życzliwej neutralności, artykuł drugi — postanowienie o konsultacji w razie komplikacji międzynarodowych, zagrażających wspólnym interesom jugosłowiańskim i włoskim, artykuł trzeci — formułę nieagresji wziętą z paktu Kelloga, czwarty — zobowiązanie nie dopuszczenia na terenie własnego kraju do akcji skierowanej przeciwko drugiemu kontrahentowi, piąty — postanowienie o rozszerzeniu stosunków gospodarczych, opartych na specjalnej umowie, związanej bezpośrednio z paktem politycznym. Artykuł szósty stwierdza, że podpisane porozumienie nie narusza istniejących już umów układowych, wiążących oba państwa, artykuł siódmy — ustala termin trwania układu na lat pięć i przewiduje automatyczne przedłużenie go na rok w razie niewypowiedzenia na 6 miesięcy przed upływem terminu.

Na konferencji prasowej, zwołanej, z okazji podpisania paktu jugosłowiańsko-włoskiego, wygłosił przemówienie min. Ciano i premier Stojadinowicz. Hr. Ciano podkreślił, że podpisanie paktu otwiera nową erę w stosunkach jugosłowiańsko-włoskich. Wamomniął on dalej o załatwieniu

— Stosunki pomiędzy Wielką Brytanią i Włochami pogarszają się z dnia na dzień. Niektórzy dyplomaci są zdania, iż stosunki pomiędzy tymi obu państwami są dziś gorsze, aniżeli w chwili mobilizacji floty brytyjskiej na jesieni w 1935 roku.

Reflektorem po świecie

KRWAWY MANIFESTACJE W PARYŻU.

Ostatnio Paryżem wstrząsnęły krwawe wypadki, jakie miały miejsce na jego ulicach. Na przedmieściu Clichy, partia pik. de Le Rocque'a miała wielki wiec w lokalu zamkniętym. Komuniści zorganizowali wielką manifestację przeciwko zbranym na wiecu narodowcom. Policja musiała interweniować. Padły strzały z tłumu w kierunku władz bezpieczeństwa. Policja musiała użyć broni. W wyniku starć tłumu z policją zostało zabitych 5 osób, 58 ciężko rannych i przeszło 500 lekko rannych.

Krwawe zajścia wywołały wielkie poruszenie umysłów we Francji i odbiły się szerokim echem w prasie całego świata.

W związku z tymi zajściami rząd przystąpił do prac nad reorganizacją policji paryskiej. W tym celu została utworzona specjalna komisja, która obok nakazu przymusowego noszenia hełmów przez policję w czasie zamieszek, wypowiedzieć się ma również za zaopatrzeniem policji w nowoczesną, ale nie pociągającą za sobą śmiertelnych skutków broń.

Ze względu na to, że sikawki strażackie nie zawsze okazują się skuteczne w czasie zamieszek wobec łatwego przecinania węzów gumowych, brana jest obecnie pod uwagę, obok gazów łzawiących, także i ewentualność zaopatrzenia policji w specjalne aparaty, wyrzucające celuloidowe pociski bardzo bolesne wprawdzie, lecz nie powodujące śmiertelnych ran.

FRANCJA WZMACNIA OBRONĘ LOTNICZĄ SWEGO IMPERIUM

Na podstawie postanowienia budżetu, najważniejszego ministra lotnictwa do zaangażowania 550 oficerów lotników, będących w stanie nieczy-

spraw ludności pasa granicznego i o umożliwieniu przez władze włoskie rozwoju mniejszości słowiańskich, zamieszkałych na terytorium Włoch. Poruszył też sprawę Albanii, oświadczył: „dotożliemy starań, aby wysiłki nasze przyniosły realny i bezpośredni pożytek bezpieczeństwu Europy, przede wszystkim w basenie adriatyckim i to w sąsiadujących z nami krajach, z którymi wiążą nas stosunki jak najbardziej bezpośrednie“.

Następnie zabrał głos premier Stojadinowicz, podkreślając te same momenty.

BOGATY ZBIÓR PAMIĄTEK PRZYWIÓZŁ MUSSOLINI Z LIBII

Podczas pobytu w Libii Mussoliniemu ofiarowano oprócz t. zw. szablil Islamu, dwa konie rasowe i liczne kobierce wschodnie, skrzynie artystycznie zdobione przez rzemieślników z Benghasi i Trypolisu, dwie lampy: złotą i srebrną, ofiarowane przez gminę izraelską, broń sieczną, puginały Tuaregów i wiele innych wartościowych przedmiotów pamiątkowych.

W HISPANII w dalszym ciągu toczą się walki. Wojska rządowe raz po raz poddują ofensywę, które jednak zostają odparte przez wojska powstańcze.

Ostatnio wykryto spiski na życie głowy obozu powstańczego, generała Franco. W sprzysiężeniach tych brali również udział ochotnicy włoscy. Po wykryciu sprzysiężenia jego uczestnicy skazani zostali na karę śmierci.

NA SZEROKI

nym, powołany został do służby, po kilkunastoletniej przerwie słynny lotnik z czasów wielkiej wojny mjr Rene Fone, pogromca 72 samolotów niemieckich.

Jak donosi „Intransigeant“ ma on wejść w skład projektowanej specjalnej formacji lotniczej, t. zw. „Straży imperium“, której utworzenie uzależnione jest od uchwalenia przez parlament ustawy o powiększeniu francuskiej armii lotniczej. Ustawa ta prawdopodobnie wejdzie w życie w przyszłym roku.

„Straż imperium“ złożona z doświadczonych lotników, jak jej nazwa wskazuje, ma być przede wszystkim używana do ochrony imperium kolonialnego, jak również do specjalnych zadań na terenie metropolii. Składać się ona będzie z dwóch brygad, pierwszej, dzielącej się na cztery grupy — myśliwską, obrony przeciwlotniczej, bombardującą i piechoty lotniczej oraz drugą, złożoną z grup hydroplanów i amfibij. Druga brygada będzie miała głównie na celu działanie w koloniach. Pierwsza będzie spełniać rolę raczej pierwszej zapory w razie ewentualnego ataku.

WYZYTA LEOPOLDA III W ANGLII. W wielkim tygodniu bawił w Anglii król Belgii Leopold III. Goszczony przez Jerzego VI król Leopold przeprowadził szereg rozmów na tematy polityczne z premierem Baldwinem, min. spraw zagranicznych Edenem i innymi kierownikami polityki Brytyjskiej.

Pobyt króla Leopolda w Londynie wywołał wielkie zainteresowanie i był szeroko omawiany w prasie.

Król Leopold miał wyjaśnić, według zapewnień niektórych dzienników, że Belgia w zmiennej sytuacji nie może być związaną sojuszem obronnym z Anglią, i Francją przeciwko Niemiec, że na przyszłość polityka belgijska ma się opierać na trzech zasadach: niepodległości, neutralności i bezstronności wobec sąsiadów.

PRZED KANONIZACJĄ BŁ. ANDRZEJA BOBOLI

Posiedzenie św. Kongregacji Obrzędów w Watykanie, na którym odczytany będzie dekret stwierdzający cuda przedstawione w procesie kanonizacyjnym bł. Andrzeja Boboli, zwołane zostało na dzień 4 kwietnia. Posiedzenie odbędzie się w obecności Ojca świętego.

Po odczytaniu dekretu papież wygłosi dłuższe przemówienie, w którym nakreśli postać bł. Andrzeja Boboli i oznajmi swą decyzję w sprawie kanonizacji.

KOMITET KONTROLI GRANIC HISZPANII rozpoczął już swą działalność przez ścisłe sprawdzanie ładunków kierowanych do Hiszpanii, jak też kontrolę nad podróżnymi.

STRAJKUJĄCE EKSPEDIENTKI WYNIESIONO W PRZEŚCIERADŁACH

W jednym z magazynów nowojorskich wybuchł strajk okupacyjny. Sprzedawczynie w liczbie około 60 zajęły magazyn i oświadczyły, że nie opuszczą go, póki nie otrzymają podwyżki pensji. Wezwano policję, która miała opróżnić magazyn, gdyż jak wiadomo, władze amerykańskie ostro zwalczają strajki okupacyjne.

Jakież było zdziwienie policji, gdy wkroczywszy do magazynu, zastali 60 sprzedawczyń zupełnie rozebranych. Przypuszczały one, że ten strój Ewy pozwoli im na dalsze kontynuowanie strajku okupacyjnego. Policjanci przecież nie poprowadzą ich w ten sposób przez ulice, budząc powszechne zgorszenie.

Oczywiście w pierwszej chwili zawstydzeni policjanci cofnęli się, a sprzedawczynie sądziły już, że odniosły zwycięstwo, jednakże omyliły się. Dyrekcja magazynu dostarczyła 60 prześcieradeł i policjanci zjawili się ponownie, owinieli wszystkie strajkujące w prześcieradła i wynieśli je z magazynu.

W ŚWIECIE

Wieści z Polski

SZLAK WODNY: BALTYSK-MORZE CZARNE.

Kład polski oficjalnie powiadomił Rumunę o projekcie Polski stworzenia szlaku wodnego, któryby łączył Bałtyk z Morzem Czarnym. Plan utworzenia sieci dróg wodnych ma dla Polski ogromne znaczenie gospodarcze, a zarazem nie mniej ważne znaczenie dla obrony kraju. Droga wodna jest najtańszą drogą komunikacyjną, pozwalającą tanim kosztem dostarczać ładunku z jednej polaci kraju do drugiej. W czasie zaś wojny odegra olbrzymią rolę właśnie ze względu na taniłość i łatwość transportu.

Plan przewiduje przekopanie dwu nowych kanałów na przestrzeni San-Dniestr i Dniestr-Prut. W ten sposób uzyskane zostałyby połączenie Gdyni nad Bałtykiem i Konstancy nad morzem Czarnym po przez Wisłę-San-Dniestr-Prut-Dunaj. Połączenie z dorzeczem Dunaju łączyłoby Gdynię z Europą Centralną. Realizacja tego planu łączyłaby się z pierwszym etapem wielkiego programu inwestycyjnego, jakim jest budowa potężnego przemysłowego ośrodka Sandomierskiego, leżącego w dorzeczu Sana i Wisły. W ten sposób bowiem ośrodek przemysłowy byłby połączony z jednej strony z Gdynią — portem morskim, z drugiej strony z bazą surowcową — Górnym Śląskiem. A jednocześnie usprawnienie i przebudowa istniejących już kanałów: Augustowskiego, Ogińskiego i Królewskiego pozwoliłoby na połączenie całego rozległego kraju siecią dróg wodnych.

Przepracowanie planu wymaga wielkiego nakładu pieniędzy i wysiłku.

W WARSZAWIE w ostatnich latach stanął w nowej dzielnicy na ul. Wawelskiej olbrzymi nowy gmach Lasów Państwowych. Ma on 162 metry długości i zajmuje pod samym gmachem 4344 metry kwadratowe. Pojemność budynku wynosi 95.000 m³, pokoiów biurowych jest 414, sal 23 i mieszkalnych izb 134. Pokoje łączy 10 klatek schodowych i 6 wind. Na cały budynek poszło około 5 milionów cegieł. Na załadunek samej cegły, cementu i piaskowca trzeba było blisko 3.500 wagonów

¼ MILIONA RADIOABONENTÓW W POLSCE. Na dzień 1 marca b. r. liczba radioabonentów w Polsce osiągnęła cyfrę 753.172. Warszawa przekroczyła już 100.000 radioabonentów i wśród miast polskich znajduje się na pierwszym miejscu.

SZKOLNICTWO UKRAIŃSKIE. W czasie wizyty w Polsce rumuński minister oświaty za sprawą władz polskich zwiedził we Lwowie dwie szkoły ukraińskie. Pisząc o tym ukraiński dziennik „Dilo” wskazuje, że zwiedzenie tych szkół powinno nasunąć gościowi rumuńskiemu niejaki refleksje co do stanu szkolnictwa ruskiego w Rumunii. „Dilo” pisze, iż „polskie czynniki zainteresowane w sile wewnętrznej wartości sojuszu polsko-rumuńskiego w tak delikatny sposób chciały pokazać rumuńskiemu sprzymierzeńcowi” w jaki sposób należy regulować sprawy mniejszościowe, by zadowolić potrzeby kulturalne mniejszości.

Pisząc o tym „Dilo” pośrednio wskazało Polskę jako przykład dobrego ustosunkowania się do mniejszości.

NA POLSKICH WODACH terytorialnych pojawiły się lososie, najcenniejsze ryby polskiego morza. W pobliżu brzegów helskich rybacy zastawiają t. zw. takle, t. j. wędki po kilkadziesiąt na raz, na które chwytają lososie. Po surowych mrozach i oblodzeniu Bałtyku zazwyczaj połowy lososi są obfitsze.

MINISTER OPIEKI SPOŁECZNEJ powołał Radę naukowo - lekarską ubezpieczeń społecznych, jako instytucję badawczą, opiniodawczą i wnioskodawczą w dziedzinie lecznictwa ubezpieczeniowego i profilaktyki.

PAŃSTWOWĄ NAGRODĘ muzyczną na rok 1936 otrzymał Bolesław Woytowicz, młody 38 letni kompozytor i pianista. Nagrodę otrzymał za „Pemat żalobny” poświęcony pamięci Marszałka Piłsudskiego.

ZNACZKI Z WIZERUNKIEM MARSZA ŚMIGŁEGO-RYDZA.

W najbliższym czasie ukazą się nowe znaczki pocztowe z wizerunkiem marszałka Śmigłego Rydza. Marszałek przedstawiony będzie w ubiorze wojskowym. Znaczki te wydane zostaną w popularnych seriach t. j. 25 i 50 groszy.

PISMA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W PRZEKŁADZIE RUMUŃSKIM.

W Bukareszcie ukazała się książka p. t. „Marszałek Piłsudski — Scierń Alese” (Pisma Wybrane).

Na 187 stronicach książka zawiera fragmenty, z pism Wielkiego Marszałka, tak wybrane i zestawione, że stanowią mozaikę autobiograficzną, podzieloną na 4 główne działy: Piłsudski — Rewolucjonista — Żołnierz — Wódz — Mąż stanu. Tekst poprzedza przedmowa prof. Yorgi, osobistego znajomego i wielbiela Marszałka.

PROTEST POLSKIEJ RADY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ W U. S. A. PRZECIWKO OCZERNIANIU POLSKI PRZEZ ŻYDÓW.

W ostatnich czasach pewne odłamy Żydów w Stanach Zjednoczonych, występując niby w obronie rzekomo uciskanej ludności żydowskiej w Polsce, zaczęły szerzyć fałszywe i krzywdzące wiadomości o Polsce.

Podawano więc informacje o rzekomej przymusowej emigracji Żydów, jaką ma przeprowadzić rząd polski o wypieraniu ludności żydowskiej z handlu przez Polaków i o tym podobnych „prześledowaniach”.

Przeciwko tym insynuacjom, niezgodnym z prawdą i krzywdzącym, zaprotestowała w imieniu Polonii Amerykańskiej Polska Rada Międzyorganizacyjna w Stanach Zjednoczonych.

W specjalnie wydanej deklaracji Rada odparła w rzeczowy sposób fikcyjne zarzuty Żydów, podkreślając twardo:

„przeciwko takim i tym podobnym metodom zaciemniania prawdy i oczerniania w opinii amerykańskiej Kraju naszych ojców, z którym wiążą nas węzły krwi i wiekowych tradycji kulturalnych, musimy ostro zaprotestować”.

Karol Szymanowski zmarł

W klinice koło Lozanny zmarł przeżywszy 54 lat znakomity kompozytor polski Karol Szymanowski.

8 p. Karol Szymanowski przebywał w klinice szwajcarskiej na kuracji od tygodnia.

8 p. Karol Szymanowski urodził się w r. 1888 w Tymoszewce (ziemia kijowska).

Studia muzyczne odbywał w Warszawie u Zygmunta Noskowskiego, a następnie w Berlinie, Wiedniu i Paryżu.

W r. 1927 stał na czele zrazu jako dyrektor a następnie rektor Państwowego Konserwatorium Muzycznego. W r. 1930 otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz profesora honorowego Konserwatorium Muzycznego w Rydze. Był laureatem nagrody muzycznej ministra WR i OP.

Ze śmiercią Karola Szymanowskiego ubywa jeden z największych kompozytorów współczesnych, pionier nowych form muzycznych i ich najdoskonalszy wyraził, kompozytor, który stworzył epokę, w dziejach muzyki współczesnej, oświecając świat na całym świecie muzyką polską.

Pierwsze kompozycje Szymanowskiego ukazują się w r. 1905. Ukazanie się pierwszych utworów Szymanowskiego było dla polskiego świata muzycznego rewelacją.

Szymanowski zmarł w okresie najbuźniejszego rozkwitu swego geniuszu, w chwili, gdy cały międzynarodowy świat muzyczny jednogłośnie zaliczył go w poczet najwybitniejszych twórców współczesnej Europy.

Prymas Polski o komunizmie

Jego Eminencja Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski, wydał do wychodźstwa polskiego we Francji i w Belgii orędzie następującej treści:

Znowu dzwony kościołów głoszą triumf życia nad śmiercią. Chrystus zmartwychwstał. „A jeśli o Chrystusie powiada się, iż zmartwychwstał, jakoż mówią niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie ma?” (I Kor. 15—21).

Dziś komunizm przeczy życiu przysięgłemu. Komunizm nie wierzy w życie pozagrobowe, bo nie wierzy w Boga. Chce wszystkiego od ziemi. Wszak wyrósł na materializm. Poza materią i ciałem niczego więcej nie uznaje. Dla niego ma wartość tylko ten świat ziemski. On jest celem jego dążeń i wysiłków. Wszystkiego spodziewa się wszystkiego pragnie dla ciała, a nie dla ducha. Bo ducha nie uznaje. Widzi tylko ciało i dla tego ciało pragnie zdobyć jak najwięcej dóbr ziemskich.

Komunizm wykreślił sobie jeden wielki cel: raj ziemski w państwie proletariatu. Do tego celu zmierza wszystkimi sposobami. Stworzył sobie własną moralność, którą Lenin sformułował w słowach: „moralnym jest to, co jest pożyteczne dla komunizmu, a nie moralne to wszystko, co jest dla komunizmu szkodliwe”. Wierzący się nie kłopotuje. Żadnych nie uznaje względów. Niczym on dla niego nakazy moralne. Nie uznaje żadnych wartości duchowych, żadnych przykazań. Moralność chrześcijańska ma zastąpić czysto świecka oświata.

Dlatego komunista jest i musi być bezbożnikiem. Dlatego wszędzie wypowiada Bogu walkę, pali i burzy świątynie, prześladowa wiarę, męczy wyznawców Boga w sposób, wobec którego łagodniejsze okrucieństwo cesarzy i gasną pochodnie Nerona.

Komunista nie zawsze idzie prostą drogą. Często chadza drogą okrutną. Powoli i nieznacznie, ale nie mniej groźnie zmierza do celu. Pojął, że dotąd niezdołane będą mury Kościoła, dokąd sa-

stosować mu wypada taktikę podstępny. Wchodzi więc wszędzie z maską obłudy. Wejścia się do wszelkiego rodzaju organizacji, nawet religijnych. Równocześnie w imię rzekomego dobra samej wiary uderza w kapłanów, ośmiesza religię, drwi z jej wyznawców. Mieni ich ciemnymi, zacofanymi, nieznającymi postępu. Kościół ogłasza popiecznikiem kapitalizmu a wrogiem ludu pracującego. Bolszewicką Rosję i czerwoną Hiszpanię pokazuje jako upragniony i wysniony raj pracujących. Młodzież uczy lekceważyć prawa i przykazania. Odbiiera jej wstydy, a potem sprowadza na lekkie drogi ulażonego życia. Tam zabiera jej wiarę i obyczajność.

Komunizm niszczy rodzinę. W niej obok Kościoła widzi ostoje wiary i wszelkiej moralności. Gwałci przyrodzone prawa rodziców do wychowania dzieci, które od samego początku kształtuje na bliźnich obywateli komunistycznego ustroju.

Komunizm dąży do wyniesienia biednych. Ich jedynie uznaje za pełnych obywateli. Kościół niemniej otacza biednych szczególną troską. Ale nie potępia bogaczy, podkreślając obowiązki, jakie z prywatnego posiadania wypływają.

Komunizm i chrześcijaństwo przeczą sobie i nie dadzą się pogodzić.

Komunizm więc może wyrosnąć tylko tam, gdzie nie ma chrześcijaństwa. Dlatego wypowiedział on tak bezwzględna walkę Kościołowi. Dlatego zabija w nim wszelki pierwiastek ducha, każdą iszkierkę bożą. Dlatego tak silnie podkreśla potrzeby ciała.

„Trzeźwymi więc bądźcie, a czuwajcie” i komunizmowi „sprzeciwiajcie się mocni w wierze”. (I. Piotr 5, 8—9).

Takie serdeczne wezwanie zasłał drogimi Rorkom we Francji i Belgii wraz z czuymi życzeniami radosnego „Alleluja”!

Ewangelia na niedzielę Przewodnią

zapisana u św. Jana, rozdział 20, w. 19—31

W owym czasie: O zmroku dnia owego, który był niedzielą, — mimo, że drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy przed Judejczykami, — przyszedł Jezus i stanął w pośrodku, i rzekł do nich: Pokój wam! A po tych słowach pokazał im ręce i bok: uczniowie zaś ucieszyli się, ujrzawszy Pana. Rzekł im więc powtórnie: Pokój wam! Jako Mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam. A po tych słowach tchnął i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego; którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone; a którym zatrzymacie, są zatrzymane.

Tomasz zaś, nazywany Didymus, jeden z dwunastu, nie był z nimi, kiedy Jezus przyszedł. Inni przeto uczniowie mówili mu: Widzieliśmy Pana. Ale on im odrzekł: Jeśli nie ujrzę śladu gwoździ na rękach Jego, i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, a ręki mojej nie włożę w bok Jego — nie uwierzę. A po ośmiu dniach uczniowie Jego byli znowu w domu, a Tomasz z nimi. Jezus przyszedł pomimo drzwi zamkniętych i stanął w pośrodku, i przemówił: Pokój wam! Potem rzecze do Tomasza: Włóż palec twój tutaj, i oglądaj ręce moje; podnieś także rękę swą i włóż ją do boku mego, a nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym. Odpowiedział Tomasz i rzekł doń: Pan mój i Bóg mój. Jezus mu rzecze: Żeś Mnie ujrzał, Tomasz, uwierzyłeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. — Wiele też innych cudów dokonał Jezus w oczach swych uczniów, których nie zapisano w tej księdze. To zaś napisano, abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli żywot w Imię Jego.

NAUKA

Po zmartwychwstaniu przebywał Pan Jezus na tej ziemi jeszcze przez 40 dni. Nie pozostawał wtedy stale w towarzystwie swych uczniów i apostołów, jak przed męką Swoją, lecz ukazywał się im od czasu do czasu. Minał już czas Jego ziemskiej wędrówki, a rozpoczęło się życie chwałebne Boga-Człowieka. W dniu wniebowstąpienia wrócił do nieba i rozpoczął Swe panowanie nad światem jako Chrystus-Król. Lecz przed opuszczeniem tej ziemi założył i urządził jeszcze królestwo Swoje między ludźmi, królestwo, które nie jest z tego świata, ale trwałe i niespożyte, którego nie zwycięży żadna siła ani moc piekielna. W tych 40 dniach

zamianował św. Piotra papieżem i oddał mu rządy w państwie Swoim. W tym też czasie wyposażył apostołów św. i ich następców w rozliczne władze duchowne, przez które mają rządzić i kierować duszami ludzkimi, aby doprowadzić je do wiecznej szczęśliwości.

I tak nadał Pan Jezus zaraz w pierwszym dniu po swym zmartwychwstaniu apostołom władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów, t. j. ustanowił sakrament pokuty. Bez tego Boskiego ustanowienia nie byłiby apostołowie nigdy śmiali rządzić sumieniami ludzkimi, ani nie byłiby mogli wymawiać słów rozgrzeszenia. Spowiedź św. ma całą swą siłę od Pana Jezusa; nie jest wymysłem ludzkim.

Na niedzielę „Białą”

Mamy po Wielkiej Nocy aż do Zielonych Świątek niedziel sześc. Pierwszą nazywamy niedzielą Przewodnią (czyli przewodzącą innym niedzielom) albo niedzielą Białą. Skąd to wzięła się ta dziwna nazwa „Niedzieli Białej”?

Nazwa ta sięga najdawniejszych czasów chrześcijańskich. Było bowiem w zwyczaj u starożytnych chrześcijan, że nawracający się z pogaństwa przyjmowali sakrament Chrztu św. w dzień Wielkiej Soboty. Po dokonaniu chrztu św. przyoblekali się w białe szaty, brali świecę do ręki i bardzo uroczyście w procesji opuszczali kaplicę chrztu św. Potem udawali się do oddalonego nieco kościoła parafialnego. Tamże odprawiała się pierwsza dla nich msza św. i tamże, także po raz pierwszy, przystępowali do Stołu Pańskiego. A więc w jednym dniu od razu dwa przyjmowali sakramenty: Chrztst i Komunię św. — Spowiedź była w tym wypadku oczywiście zbędna, bo co duszy po spowiedzi, gdy bezpośrednio po chrztu świętym wolna jest nie tylko od zmyślenia grzechu pierwotnego, ale także od wszelkiego osobistego grzechu! Biała sukienia owych chrześcijan to właśnie owe zewnętrzne wyobrażenie nieskażonej czystości ich duszy! Zachować ową niewinność jak najdłużej, o ile możności aż do

samej śmierci, poczytywali sobie chrześcijaństwo za najświętszy obowiązek!

To też nie od razu składali białe szaty. Chcieli niejako nawyknąć do nowego życia. Chodzili więc w nich przez cały tydzień. Chcieli zarazem wyrazić radość, że po długim przygotowaniu przyjęto ich wreszcie do parafii. Przez cały tydzień zjawiali się każdego dnia z rana na mszę św. Po południu zaś udawali się, zawsze uroczyście ze świecą w rękę i w białej szacie, do kaplicy chrztu świętego. Tam u chrzcielnicy wzmacniali się w postanowieniach, przyjętych przez sakrament Chrztu św.

Ile to przykładu płynie z tego postępowania dla Ciebie!

Czyś kiedy w rękę swym pieścił świecę kościelną? Na procesji! Przy pogrzebie? W Gromniczną?

Czyś pomyślał: ci ludzie niosący świecę na procesji czynią to samo, co czynili starożytni chrześcijanie. Ci ludzie nasładowują i podtrzymują najcenniejszą starożytną tradycję chrześcijańską!

Czy widząc chrzcielnicę myślisz o tym, że z tego to miejsca spłynęło zbawienie na Ciebie! Gdzie znajdujesz chrzcielnicę! Czyś cośkolwiek dla tego kościoła uczynił? Dał np. małą ofiarę na odnowienie chrzcielnicy? Co myślisz, gdy oczy twoje

Kaplan-spowiednik jest zastępcą Chrystusa Pana, w Jego działu mocy, a nie własnej, ludzkiej.

Ileż to szczęścia spłynęło przez ten sakrament św. na ludzi! Niema grzechu ani rozpacz, którejby sakrament pokuty nie zamienił w błogi spokój i radość czystego sumienia. Wiedzą o tym ludzie i stąd te długie szeregi przy konfesjonalach. Gdy zawiedzie przyjaciel, kiedy matka pomoc nie może, gdy lekarz jest bezradnym a ludzie odwrócają się od człowieka, jeden Chrystus, pełen dobroci i miłosierdzia, przyjmuje biednego znękanego człowieka i wlewa w duszę jego pokój, którego świat dać nie może.

Sakrament pokuty dany jest nam na nasze zbawienie. Więc przyjmujemy go chętnie i dziękujemy Bogu za niego.

I rozpoczynamy z jego przyjęciem nowe, lepsze życie. Toć nieodzownym warunkiem do godnego przyjęcia tego św. sakramentu jest szczery żal za grzechy. Trzeba więc naprawić krzywdę wyrządzoną, usunąć zgorszenie i zacząć żyć po Bożemu, jak sumienie każe. Przrzeczenia nie poprawy, dane na spowiedzi św., obowiązują nas. Nie można z lekkim sercem wracać do dawnych grzechów. Bo miłosierdzie Boże jest nieograniczone, ale jest też sprawiedliwość Boska, której nie wolno uragać.

Żyjemy w czasie Komunii św. wielkocennej i z tym związanej spowiedzi św. Pamiętajmy więc o obowiązku naszym. Zaprowadźmy do konfesjonatu i rodziny nasze, zwłaszcza tych, którzy zapomnieli już oddawna o tym przykazaniu kościelnym. Niech Pan Jezus wyciągnie nad nami wszystkimi prawicę Swoją i odpuszcza nam grzechy nasze.

mimowoli spoczyna na tym właśnie miejscu? Czy cenisz sobie niewinność duszy tak, jak pierwsi chrześcijanie ją sobie cenili, nosząc radośnie szatę bielutką przez cały tydzień aż do następnej (t. zw. wieczniejszej) soboty?

W tę to dopiero sobotę składali białą szatę, oddając ją w zakrystji do skarbcia kościoła.

Nazajutrz zaś w niedzielę po tym „białym tygodniu” zjawiali się w zwykłym ubraniu w kościele, by już jako wypróbowani chrześcijanie przed całą parafią złożyć przysięgę, że swej świętej, świeżo przyjętej wiary nie zaprzę się nigdy!

Przysięgę tę składano w Rzymie w kościele św. Pankracego. Kościół ten w szczególniejszy sposób nadawał się ku temu. Św. Pankracy był bowiem męczennikiem, który jako chłopiec, mając lat 14 umarł za wiarę swą śmiercią męczeńską. Służnie zatem uchodził za patrona od dotrzymywania obietnic, przrzeczeń i od dochowywania świętych przysięg!

Uwaga: Wspomnienie białej szaty, noszonej po Chrztu św. aż do niedzieli „białej” przechowało się do dni naszych! Przecież i dzisiaj kupuje matka chrzestna dla swego chrześniaczka białą sukienkę w postaci białego czepeczka. A kaplan po dokonaniu chrztu świętym bierze w swą rękę ów biały czepeczek i przodzień wewnątrz główkę malego chrześcijanina

Kwiecień

białoruski Krasawik — czeski Duben — litewski Balandis — niemiecki April — rosyjski April — ruski Kwiecień łotewski Aprilis.

Tu gdy niezielone łąki,
Mało na chleb będzie mąki.

Na św. Franciszka
Trzęsie ogonem pliszka,
A przyleci kosztem tanim,
Bo na skrzydle bocianiem.

Na św. Jura
Schowa się w życie kura

Święty Wojciech
Trawę sieje,
Święty Marek
Zeń się śmieje

Jak długo żaby
Przed Markiem kracz
Tak długo wody
Potem nie zobacza
Na św. Marka
Groch wyrasta z ziarnka.
Jak się rodzi kostrzewa
Będzie chleba ile trzeba
A jak mietla,
Starczy do Pietra.

Jak św. Jakób nadejdzie,
To już zimy nie będzie.

Święty Jerzy
Zwykle z chłodem bieży.

Gdy na św. Wojciech
Deszcz rano pada,
Do połowy lata
Suszę zapowiada.

Ile dni żaba
Przed Markiem się odzywa.
Tyle dni po nim
Przymrozków bywa.

Na św. Wita
Jaskółka zawita

Sprzyja nam rok, gdy
wilgotny
Kwiecień, gdy nie,
bardzo słotny.
W kwietniu gdy nieba
Od północy grożą

Grzmotem, chwał Boga,
Zdrowie, żyzność wróżą.

Czasem kwietnia pora letnia,
Czasem zwiedzie,
Marzec zjedzie.

Taka pszenica zwykle
Urodzajna bywa,
Która na św. Wojciech
Przeziórkę pokrywa.

Na św. Jerzy rosa,
Nie trzeba koniom owsa.
Jak na św. Marek dysk idzie,
To i na kamieniu
Łowies zejzie.

Na św. Wincenty
Nie chodź bosemi piętą.
Bo mrozi ciętą.

Jak się sieje tatarkę
W dzień św. Marka,
To się jej urodzi
Półna miarka



Święta Agnieszka Łaska — wypuszcza skowronka

Let skowronku w błękitne, przeczyste niebios
— hen pod otchłanną kopułę wiosennego pałacu,
gdzie złocista lampa słońca płonie! — Spiewaj ku
chwale Boga hymn dziękczynny, — wydzwaniaj
pieśń radosną, że wiosna, — ta upragniona, prze-
cudna wiosna — królowa, już przyszła i w pa-
łacu przezroczyście, kąpiącym od złota promieni
słonecznych, — na tronie z zielonych aksamitów
uwitym, zasiadła. Szata na niej mienią się perłami
rosy i brylantami kropielek strumyków, nóżki jej

spoczywają na dywanie, utkany z fiołków i sa-
sanek liliowych, z białych śniegoliczek i złotych,
jak topazy, kaczęćców.

„Kwiecień, — plecień, bo przepłata
Trochę zimy — trochę lata”.
Wiele jest przysłów i prognostyków o siebie
wiosennej i urodzajach, a najpiękniejsze z nich
brzmia:

„Ciepły kwiecień, mokry maj,
Będzie żyto, kieby gaj.

„Gdy w końcu kwietnia deszcz rosi,
Błogostawieństwo polom przynosi”,
a święty Wojciech, św. Jerzy i św. Marek, opie-
kują się nimi specjalnie, bo:
„Na świętego Wojciecha,
Rośnie w polu pociecha”.
„Gdy święty Jerzy schowa wronę w życie,
Będzie wszystkiego zboża obficie”.
„Św. Marek, poszedł na folwerek,
Oglądać żytko, czy weszło wszystko”.

Wotkul bardzo prędko nauczył się czytać po rosyjsku i ulubionem jego zajęciem stało się kaligraficzne wypisywanie różnych słów, które wydawały mu się tym piękniejsze i ważniejsze, im były bardziej długie i niezrozumiałe. Zdolny, pojętny i posiadający zdumiewającą pamięć Samojed robił szybkie postępy. Zajmowało go wszystko, to też prowadził z Lisami nieskończone rozmowy i uczył się zawzięcie.

Pewnego razu zapytał:

— Kto jest lepszy, samojedzki Numa — „Wielki Duch“, czy wasz Bóg?

— Znasz naszego Boga? — zadał pytanie Lis.

— Nie!

— A Wielkiego Ducha znasz?

— Modłę się do Numy od dzieciństwa, a on pomaga mi i broni, gdy jestem samotny w tajdze lub na warcie rzeczonym! — odparł z westchnieniem.

— Tedy módl się do niego i nadal! Z pewnością każe on wam nie zabijać, nie kraść, nie mówić nieprawdy, kochać wszystkich, jak braci...

— Kochać wszystkich, a więc i „urusów“? — przerwał mu Wotkul, ze zdziwieniem patrząc na Polaka.

Lis zamierzał odpowiedzieć mu, lecz po chwili namysłu machnął ręką i nie odrzekł.

Przecież wiedział dobrze, że i on sam „urusów“ kochać nie potrafi.

— Módl się do swego Wielkiego Ducha, Wotkule! — powtórzył.

— Wkrótce już nasze spotkania muszą ustać... rzekł cichym, smutnym głosem Samojed. — Zaraz po świętach narodzenia waszego Boga Samojedzi wyruszą do tajgi na łowy... Musimy zdobyć dużo skór, aby starczyło na podatki „urosom“ i aby głodu i nędzy nie było po czumach! Ciężkie czasy nadechodzą...

Lis zamyślił się i rzekł:

— Tę zimę muszę spędzić w domu. Nie mogę przecież pozostawić żony bez opieki! Gdy się przyzwyczai do życia w Narymie, na przyszły rok wybiorę się z wami na łowy.

Wotkul błysnął oczyma i głosem wzruszonym zawołał:

— Piękny to będzie czas! Po dziennych łowach rozpalimy sobie ognisko pod łapami świerków rozłożystych, będziemy patrzyli na ogień i słuchali syku pary, buchającej z kociołka... Tajga będzie przemawiała do nas setką przeróżnych głosów, gwiazdy będą migotały w wyżynie, z szelestem spadnie skrzepły śnieg z gałęzi, strącony przez wiatr, a ty znów opowiesz nam o wszystkim... o wszystkim! Będzie słuchał ciebie Wotkul, Rabach i Gasta, będą słuchały świerki, rosochate modrzewie, czarne niebo i gwiazdy; ucho swoje ku tobie pochylił Wielki Duch, co niewidzialny przebywa w tajdze!...

W taki to dziwny sposób nawiązały się nici przyjaźni prawdziwej między zesłańcem - Polakiem a prostodusznym, wiernym w swym uczuciu, półdzikim tuziemcem-Samojedem z nad Obi.

ROZDZIAŁ IV

SŁOWEM A PIĘŚCIĄ

— Żle! — zawołał pewnego razu Rodionow, chodząc do domu Lisów. — „Zamór“ się tworzy!

— „Zamór“? — powtórzył Lis, nie rozumiejąc znaczenia tego słowa.

— Od czasu do czasu na rzekach naszych lód zaczyna nabierać brązowej barwy, a wtedy ryby usiłują przebić powłokę lodową — objaśniał kupiec. Podczas „zamorów“, widać, braknie im powietrza, bo zdychają masowo. Gdy rzeka ruszy, tysiące trupów rybich płynie z prądem, a potem, aż do jesieni, żywe ryby unikają tych miejsc. Kłeska to prawdziwa, bo przecież wiesz, jak ważne pożywienie dla nas stanowią świeże ryby!

Lis zamyślił się głęboko, a potem rzekł:

— Muszę pójść i zobaczyć ten wasz „zamór“!

Na Obi rybacy przebili już przeręble i skupili się koło nich. Polak stanął nad skrajem otworu i przyglądał się uważnie.

Z warkotem biegła rzeka, skuta lodowym pancernem, i wypłukiwała na śnieżną powłokę. Lis ze zdumieniem spostrzegł, że duże i małe ryby stłoczyły się koło przerębli i pływały niespokojnie. Niektóre, nie zdradzając strachu przed ludźmi, wynurzały się z wody i znów wpadały w nią, poto, aby po chwili powtórzyć ten sam manewr. Bez wątpienia, musiało coś wpływać na to, że ryhom nagle zbrakło powietrza, ale co, tego nie wiedział. I nie dziw, bo o wiele później dopiero uczeni wykryli istotną przyczynę „zamorów“, zjawiska, często zachodzącego nie tylko w północnych basenach wodnych, ale zdarzającego się też w europejskich gospodarstwach rybnych.

„Zamór“ może mieć miejsce w takich rzekach i jeziorach, do których wpadają potoki i źródła, obfitujące w żelazo oraz

F. A. Ossendowski

MOCNIA

w wody torfowe. Te produkty szybko pochłaniają z rzeki potrzebny do życia ryb tlen.

Takiego objaśnienia istoty „zamorów“ Lis nie znał, lecz rozumiał jedno: skoro ryhom zabrakło powietrza, to należy im dać je w jak największej ilości. Naradziwszy się z Rodionowym, wójtem i innymi rybakami, Lis uplanował przebicie w lodzie kilku szerokich, wpoprzek przecinających rzekę przerębli. Cała ludność stanęła do tej roboty z kilofami, kłonicami, siekierami a nawet pilami, którymi cięto lód. Dla ułatwienia ciężkiej pracy na powierzchni rzeki rozpalono ogromne ogniska, długie stopy suchej trawy, trzciny i porąbanych suchych krzaków. Przez kilka dni ryby tłoczyły się w szerokich „pojmach“ — pasmach wolnej od lodu rzeki, lecz wkrótce zauważono, że ilość ich zmniejsza się z dniem każdym.

— A — a! — pomyślał Lis. — Ryby mają już dość powietrza, które dosięgło głębiny...

Skinąwszy na rybaków, rzekł do nich:

— Zdaje mi się, znaleźliśmy skuteczny sposób na „zamór“! Nigdy on się już tu nie powtórzy, o ile będziecie utrzymywali przeręble w dobrym stanie, nie dopuszczając, aby zamarzły. A teraz za powietrze, które daliśmy ryhom, możemy zażądać od nich zapłaty. Spuśćmy niewody przez przeręble i zgarnijmy zapas świeżej ryby, bo to już post, a i święta Bożego Narodzenia za pasem!

Rybacy jęli się co żywo roboty.

Nie łatwa to rzecz opuścić ogromne niewody do przerębli, gdzie rzeka rwie z zawrotną szybkością, a każdy ruch rybaka grozi mu poślizgnięciem się w wpadnięciem do toni bez nadziei ratunku, gdyż wartki prąd niezawodnie wciągnąłby go pod powłokę lodową. Przewidział to Lis, więc rybacy uwiązali do pasów sznur, którym wszyscy ze sobą byli połączeni.

Pomysł Polaka udał się.

Spuszczona przez jedną przeręble sieć została wyciągnięta przez następną. Mozolna to była praca i długa. Wymagała zręczności, sprytu i siły, którą właśnie zadziwił wszystkich barczysty Władysław Lis.

Tam, gdzie potrzeba było dziesięciu ludzi, aby utrzymać unoszone prądem skrzydła sieci, wystarczał on jeden. Wpieral nogi w śnieg, wyteżał ramiona i kark, walecząc z wartem Obi, porywającej długą matnię niewodu.

Gdy wyciągnięto sieć, ujrano zawartą w niej obfitą zdobycz. Szczupaki, liny, okonie, miętusy były się, połyskując łuską w długim saku niewodu. Do innego połowu przyzwyczajeni byli Sybiracy, lecz świeża ryba zawsze lepsza jest od suszonej i solonej, to też cieszyli się mieszkańcy Narymu i, obdarowawszy Lisa, w koszach znosili zdobycz do domów.

Od tego czasu na Obi i Keci stałe widniały grupki ludzi, oczyszczających przeręble od lodu. W ten to sposób Lis obronił Narym od kłeski „zamorów“, a tem jeszcze bardziej podniósł i utrwalił szacunek dla siebie i swoje znaczenie wśród okolicznej ludności.

Wieść o sposobie walki z wymieraniem ryb ze zdumiewającą szybkością rozbiegła się po całym kraju, więc też już zimy rybacy na Wachu, Czulymie i Tomi jęli zapobiegać „zamorowi“, robiąc duże przeręble na rzekach. Wtedy to po raz pierwszy posłyszano nazwisko wygnańca w stolicy zachodniej Syberii, Tomsku, przez który przechodził był, jako pędzony po etapach więziennych zesłańca, posiadający wtedy kolejny numer, lecz nie mający ani nazwiska, ani imienia, gdyż był uważany za istotę, skazaną na śmierć niechybną.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Zaledwie kilka dni pozostawało już do wili.

Mieszkańcy Narymu z niecierpliwością wyglądali poczty, którą dostarczano końmi z Tomsku raz na miesiąc. Zdażyła na dwa dni przed świętami. Lisowie ze Izami odczytywali listy od rodziców Julianny, od ciotki — generałowej Romerowej i od państwa Kobierzyckich z pod Sieradza, gdzie Władysław leżał był niegdyś ranny i gdzie wyznał Juliannie swoją miłość.

LUDZIE

Więści z kraju nie były radosne, bo ręka moskiewska coraz bardziej gnębiła naród polski, siała niezgodę pomiędzy włościanstwem a szlachtą, ścięła najslabszy nawet przejaw dążenia do wolności i zachowania ducha narodowego. Jednocześnie jednak dowiedzieli się zesłańcy, że cała Polska, od dołu do góry, czasowo odrzuciła nieczyste narazie plany, bo, ujrzawszy, że brutalny wróg zagraża ziemi, wzięła się do wyteżonej pracy, do niewidzialnej, cichej, a uporczywej obrony każdej pigdzy ojczystej roli i każdej dziedziny życia. Prysłano rzuconym na Syberię drogim istotom opłatki wigilijnej, życzenia świąteczne i słowa pełne otuchy i nadziei; znalazły się też w listach jakieś głuche, półsłówkami wyrażone przewidywania możliwej amnestii dla więźniów i zesłańców politycznych. Poczta dostarczyła też Lisom skrzynię, w której znaleźli trochę bielizny, obuwia, mak, stale przysyłane lekarstwa i kilka nowych książek polskich, francuskich i niemieckich.

Pani Julianna przyrzadziła wspaniałą ucztę wigilijną, tradycyjną litewską „kucję” na sianie, z kilkoma daniami rybnymi, z zupą grzybową z uszkami; był też tarty mak z miodem i „ślizami”.

Lisowie przełamali opłatek i związani serdecznym uściskiem dziękowali Bogu, że nie rozłączył ich i nie pozbawił nadziei, mimo iż przeszli ciężką, męczeńską drogę.

Przy wieczerzy rozmawiali o drogich dla siebie osobach: rodzicach, krewnych i przyjaciółach, dalekich a niezapomnianych nigdy.

Władysław Lis ożywił się nagle i rzekł z mocą w głosie: — Dobrze jest, że Polska porzuciła narazie politykę! Ta rodzi nieraz niesnaski, waśnie i rozbija siły narodu. Praca — to grunt! Im cięższa i żmudniejsza — tym lepsza! Jak wapno cegłę, tak ona zwiąże wszystko w jeden zwal niezłomny, a to, co rozluźniło się podczas sporów o władzę w dobie powstania, praca znowu wzmocni, zacieśni żelaznym pierścieniem wspólnego wysiłku. Dobrze jest! Nie upadajmy na duchu! Wierzymy w świetlaną przyszłość naszej ojczyzny!

Jakaś nadzieja, zdawało się na niczem nie oparta, wstąpiła w ich serca i rozplomięła spojrzenia.

Odśpiewali kolendę, a potem nucić zaczęli z przejęciem: „Jeszcze Polska nie zginęła . . .”

Ciche głosy Polaków, rzuconych na daleką północ, potęgniały z każdą chwilą, aż wreszcie rozbrzmiały w całej pełni, wesole, drgające zapalem do czynu i pewnością jutra.

Gdy skończyli pieśń, wtedy dopiero spostrzegli Wotkula. Wsiadł na podłodze przy progu, podwinąwszy nogi pod siebie i spoglądając na gospodarzy ostrym wzrokiem czarnych, bystrych oczu.

— Siadajcie do stołu, przyjacielu! — zawołał Lis. — Żona poczęstuje was rybą i czymś, czego z pewnością nigdy nie próbowaliście.

Samojed przysiadł się i spożywał podawane mu jadlo szybko, jakgdyby z jakąś niecierpliwością.

Zauważył to Lis i pytająco spojrzął na gościa.

— Są nowiny, a nie wiem — dobre, czy złe? — szepnął Samojed. — Woźnica, który przywiózł pocztę, opowiadał w zajęzdie, że zaraz po świętach zjechać mają do Narymu urzędnicy . . . A przybędzie też ten najgorszy z „urusów” — Safjanow . . . Mówił też woźnica, że niedawno wiózł policzmajstrę z Tomaska do Szitana. W rozmowie z komisarzem policji „urus” często wspominał wasze nazwisko.

Lis zamyslił się.

Nowiny były istotnie ważne, a do przyjemnych nie należały.

Jednak po chwili uśmiechnął się i z beztróską machnął ręką: — Niech wspominają sobie — mruknął — chociaż, co prawda, wolałbym, żeby zapomnieli o moim nazwisku . . .

Zapanowało milczenie. Przerwała je Julianna: — A może ktoś doniósł o twoich rozmowach z uczniami, Władeczkę? . . . — szepnęła z obawą w głosie.

— Eh! cóż znowu? — wzruszył ramionami Lis. — Czyżbyśmy

4) mieli wśród nas szpiegów i donosicieli? Co mamy zaprzętać sobie głowy? Przyjadą, wtedy dowiemy się.

Wotkuł, podjadłszy, stanął przy drzwiach i klaniał się w pas.

— No, do jutra, przyjacielu! — rzekł, podchodząc do niego, pan Władysław.

— Nie! — odparł z westchnieniem Samojed. — Nim świt rozblśnie, opuszczę z towarzyszami osiedle. Idziemy do tajgi. . . . Musimy zbudować zimowe obozowisko, gdyż polowanie będziemy mieli w dalekiej tajdze . . . a tymczasem okres łowów już nastaje . . . Bądźcie zdrowi! Niech Wielki Duch ma was w swej opiece! Jeżeli będziesz mnie potrzebował, szepnij memu synowi Gandze: „Biegnij po ojca!” Więcej nie! On już znajdzie mnie, bo rozpozna moje zasieki na drzewach . . . Bądźcie zdrowi!

Bez szmeru otworzył drzwi i zniknął w ciemnej sieni. Szedł tak lekko, że nawet śnieg nie skrzypiał pod jego futrzanymi chodakami.

Gdy nazajutrz Lis odwiedził Rodionowa, ten opowiedział mu, że Samojedzi, Bądźcie zamierzali polować w pobliżu „Losiowych Jarów”, ruszyli tej nocy na łowy.

Rodionow, dowiedziawszy się o możliwym przyjeździe urzędników z Safjanowym na czele, porwał się na równe nogi.

— To coś nowego! — wybelkotał. — O tej porze nigdy nie przyjeżdżali do nas. Skoro jednak ma zawitać tu Safjanów, niezgo dobrego spodziewać się nie możemy! Będziemy mieli kłopoty, przykrości i wydatki, bo to stary wyga, drapieźny, chciwy łapownik!

— Nie rozpaczajcie, Michale Szymonowiczu, jakoś dmy sobie radę z nim! — uspokajał go Lis.

— Właśnie wy dacie sobie z nim radę! — z oburzeniem zawołał kupiec. Wy — zesłaniec bezprawny?! Musicie raczej zaszyć się do jakiejś nory i pary z ust nie puścić, bo inaczej zdradzę was . . .

Lis wzruszył ramionami.

— Ja tam kryć się nie myślę! — odparł. — Mam czyste sumienie . . .

— Safjanow tak się zna na czystym sumieniu, jak koza na pieprzu! — syknął z nienawiścią Rodionow. — Stary wilk, lis i żmija — to jest Safjanów! Stał się takim, będąc dozorcą katorgi salairskiej, gdzie był postrachem więźniów.

— A teraz czym jest? — spytał Lis.

— Starszym radcą przy gubernatorze, jego oczami i prawą ręką! — odpowiedział kupiec. Rządzi gubernatorami, jak chce. Jeżeli któryś z nich okazał się czlowiekiem uczciwym i zaczynał ścigać urzędników za bezprawie, łapownictwo i inne nadużycia, Safjanow zawsze potrafił urządzić tak, że gubernator szedł pod sąd i zostawał wydalony. Nikt dotąd nie odważył się z nim zdradzić!

— Ależ napędził on wam stracha! — zaśmiał się zesłaniec. — Straszny to człek! Zresztą wkrótce ujrzysz go na własne oczy . . . mruknął Rodionow.

— Widziałem straszniejszego, bo samego cara Mikołaja! — uśmiechnął się Lis.

Pomilczeli chwilę, poczem kupiec, uspokoiwszy się nieco, rzekł:

— Chodźmy nad rzekę, tam dziś od rana odbywa się widowisko, które się zowie u nas „wojnizką”. Urządzają ją nasi Samojedzi i Rosjanie z Tatarami tamtego brzegu. Popisują się tam co najcieższe chlopy!

— O cóż im poszło? — spytał pan Władysław.

— O nic, bo to tylko zabawa, która odbywa się co roku w pierwszy dzień Bożego Narodzenia! — objaśnił kupiec. Chodźmy, zobaczysz ją, a warto wiedzieć, bo rzecz ciekawa i podniecająca!

Skierowali się ku rzece. Na brzegu stłoczyli się wszyscy mieszkańcy: mężczyźni, kobiety i dzieci.

Na łodzie widniały kupki uczestników tej syberyjskiej „zabawy”.

Lis myślał, że ujrzy zwykle zapasy silaczy i borykanie się, lecz natychmiast przekonał się o swej pomyłce.

Była to prawdziwa, zażarta bitwa.

Rozpoczęli ją chłopaki, drobiazg jeszcze, otulone w baranie kożuszki, w kosmatych „małachajach” i wołokowych butach. Chłopcy bili się z krzykiem i piskiem, machając rękami, tonąciami w przydługich rękawach kożuchów i żółtych skórzanych rękawicach. Wodzili się za czuby, okładali pięściami, padali, ślizgając się na gładkim lodzie i hałasując straszliwie, lecz wkrótce z jeszcze głośniejszymi krzykami jęli uciekać.

Do bitwy ruszyli w tej chwili wyrostki, zmietli ze swej drogi zmykający przed nimi i czubiący się drobiazg i dopadli przeciwników.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Minister A. Berziński w dniu objęcia nowego resortu — ministerstwa spraw społecznych zwiedził gmach S. A. „Riti” odwiedzając wszystkie mieszczące się w nim redakcje. Na zdjęciu minister w redakcji „Sporta Pascale” w towarzystwie morsk. kapitanu T. Spade (z prawej), prezesa Izby Pracy K. Egle.



Obok na lewo: Mussolini z „honorowym mieczem Islamu”.

Duce przyjmuje defiladę wojsk tubylczych w Tripoli, witając pułki przez podniesienie „miecza Islamu”, który przed chwilą został mu wręczony.

U dołu na lewo: Angielska para królewska na zawodach hipicznych. W obecności 250 tys. widzów kilka dni temu odbyły się słynne i trudne zawody hipiczne z przeszkodami o t. zw. wielką nagrodę narodową. Na zdjęciu królewska para w loży w chwili finiszu.



Świat na



Obok z lewej: Nabożeństwo katolickich przewodców, którzy niedawno rozstrzelani w Adis Abebie, przyjęło formę demonstracji.

Na zdjęciu negus (z prawej) dyktuje d-ra Martina (z lewej) program nowego

U dołu: Ludność Madrydu szuka schronienia

W czasie ataków powietrznych ukrywa się w tunelach, gdzie musi przeżyć

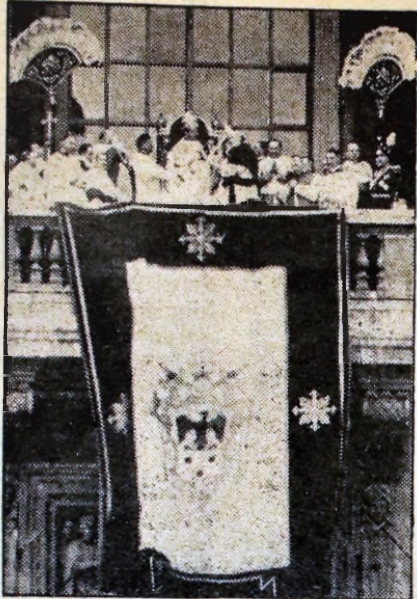


migawkę

...duszę jednego z ostatnich abesyiń-
dobrowolnie broni, który został
...siedzą władcy Abisynii, rasa De-
nabożeństwie, obecny był negus
...lasie.

...rzytetwie posła abisyńskiego w Lon-
...drużę w kościele św. Jerzego po skoń-
...wie żałobnym

...nelach podziemnej kolei żelaznej
...d bombami.
...dowców na Madryd ludność miasta
...ku strasznym na zimniej podłodze
...napad wroga.



Papież Pius XI błogosławi lud w czasie świąt Wielkanocnych.

W rogu z prawej: Mussolini w drodze do Libii wstępuje na pokład krążownika „Pola”, na którym udał do Libii w towarzystwie eskadry, składającej się z 20 bojowych jednostek włoskiej floty wojennej.

Obok z prawej I: Plakat propagandowy wydany w związku z „dniami lasu”, które będą obchodzone w czasie od 21 b. m. do 21 maja. W roku bieżącym hasłem dni lasu będzie „zarządzenie drzewami wyrębów i ziemi niezdatnej dla uprawy”.

Obok z prawej II: „Te cztery” — zespół polskich rewelersek występujących obecnie w Rydze.

U dołu: Tak wyglądała okolica Parogre w czasie powodzi.



„Skarbonka sowiec

W Moskwie wydany został przed kilkoma miesiącami spory tom pod tytułem „Skarbonka sowieckich dziwołagów“, zawierający niezwykle zbiór wszelakiego rodzaju osobliwości z życia w Z.S.R.R. Na treść książki złożyły się autentyczne dokumenty, świadczące o nieprawdopodobnie niskim umysłowości poziomie obywateli sowieckich, różnego rodzaju funkcjonariuszy, oryginalne teksty uchwał na posiedzeniach lokalnych komitetów i t. d.

„Skarbonka“ cieszyła się ogromnym powodzeniem, urywki z niej były odczytywane publicznie, wzbudzając niebywałą wesołość. Władze sowieckie tolerowały z początku rozpowszechnianie tej książki, gdy jednak „skarbonka dziwołagów“ przedostała się za granicę i pisma cudzoziemskie zaczęły przedrukowywać poszczególne „dokumenty“, wydano nakaz niezwłocznego wycofania książki z obiegu, a nawet surowego ukarania wydawców. Nic dziwnego. W świetle świadectw nagromadzonych w tej niezwyklej książce, bardzo swoiście przedstawia się kultura obywateli sowieckich.

Przytaczamy niżej kilka próbek ze „Skarbonki“.

NAPISY NA GROBACH

Na cmentarzu w Kasimowie na jednym z grobów widnieje napis: „Tu spoczywa

Olga Dauksza

Michał Łunka

Na tydzień bowiem przed wypadkiem szła z rana o godzinie 6-tej zmłkiem do miasta, na drodze pustej spotkała gromadkę ludzi, ubranych jak policjanci, czy wojskowi, jeden wśród nich był w cywilnym. Poznała go. Był to Rymgnid, piekarz. Szli przed nią pijani, śpiewając brzydkie piosenki, a Rymgnid, patrząc w stronę miateczka, powiadał, przechwalał się:

— Predko im „kaput“. Trzeba tytko zacząć, a tam pogrom niegorszy, a nawet lepszy niż w Kijowie i w Odesie.

Policjantów dziewczyna poznać nie może, a Rymgnida pamięta dobrze. Straszliwy ten wypadek i znowu szukanie sprawców, nęgrozki policji przewalały się dobry miesiąc po miesiącu, a potem zaczęły się zacierać, milknąć. Rymgnid tymczasem spacerował na swobodzie, wystawiając brzuszek w białej kamizelce i palce jak serdelki, upiekszone sygnetami.

Michał wyszedł z więzienia. Rozpoczął poszukiwać pracy. Lecz było trudno. Imię Michała Łunki omówiono tysiącami różnych głosów. I leżała na nim plama ludzkiego potępienia, nie liczącego się z niczym, nie wnikającego w nic, piętno ludzkiego samosądu, który jest czasem gorszy od zwierzęcego mordy.

były sługa boży, a obecnie wolny obywatel sowiecki, Nikita Zoszczenkow, lat 49“. Napis z cmentarza w Anapie: „W tej mogile leży nieruchome ciało bojowego orla, Iwana Koczetkova, lat 28. Pokój jego wojowniczym prochom.“ Epitafium z Taganrogu: „Wieczny spoczynek racz dać Panie duszy Kozaka stancyi Rieżyckiej, Siemiona Kuwaldina, oszukanego przez Wrangla, lecz przed śmiercią nawróconego na łono sowieckiej władzy“.

Na cmentarzu w Krasnojarskim Siole, b. astrachańskiej gubernii, można znaleźć taki napis: „Tu leży felczer M. A. Somow, który w szpitalu Buzańskim zastępował doktora od 5 czerwca 1923 roku do 6 września tegoż roku“. Zaś w Piesocznym, pod Tambowem, na krzyżu nad mogiłą byłego przewodniczącego wiejskiego sovietu zostały wyrzeźbione te słowa: „Tu spoczywa władza sowiecka w osobie przewodniczącego sovietu w Piesocznym, Iwana Dymitrowicza Komarowa“.

ŚWIADECTWO ŚMIERCI

Agitskaja medicynskaja ambulatoria nr. 8. Okaziciel niniejszego, nauczyciel gminy agitskiej, Witalij syn Jony Onufriew umarł rzeczywiście w dniu 31 stycznia r. b., co niniejszym zostaje stwierdzone. Zarządzający. (Podpis i pieczęć).

CHIROMANTA

„Do komendanta miejscowej milicji podanie obywateli miasteczka Szezetinki, kamieniewskiej gminy, b. kurskiej guber-

ni. My obywatele niżej podpisani w liczbie 55, prosimy komendanta milicji, aby wydał zezwolenie chiromancie tow. Kucharowi Grzegorzowi na wytepienie w naszym miasteczku koniokraków i tych posożyków, którzy nocami doją cudze krowy.“ Prośbę uwzględniono.

SPECJALNY RODZAJ BAKTERII

„Radiotelegram. Archangielsk — naczelnikowi urzędu sanitarnego. Woda studzienna na Kaninym cyplu jest bardzo kiepska. Niektóre bakterie można oglądać gołym okiem. Sterylizator niezbędny, gdyż daje się odebrać silne obrzydzenie do takiej wody.“

CO O TYM MYŚLĄ KONIE?

Komisja cegielni nr. 2 w Groznym zredagowała taki dokument: „W dniu dzisiejszym dokonaliśmy inspekcji siodła, kawaleryjskiego typu, należącego do inwentarza cegielni nr. 2, przy czym okazało się, że siodło jest całkowicie zniszczone, przez co dalsza jego amortyzacja może mieć ujemny wpływ na tefsjszego konia.“

MOTYWACJA

Z uchwał związku obrabiaczy drzewnych w Stalingradzie. „Skręśleni z listy członków na czas nieograniczony: 1) Cze-

Wypreżał się Michał na sznurze, pochylał w tył i ciągnął prom. Był wówczas jak ciemna pochodnia z pałacym się końcem, rzucona na tle czarno-sinej lub burej rzeki. Nie mówił nigdy, i zdawało się, że nawet nie patrzył. Nie widział teraz ludzi tak, jak Oda, bo zbyt dobrze ich przejrzał. Ukrywał oczy przed ludzką zmorą. Tak było wiosną, latem, jesienią. Zimą Łunka gdzieś ginał. Nikt go nie spotykał. Tymczasem Michał siedział w domu, zaoszczędziwszy trochę grosza przez lato. Czytał, uczył się, doglądał chorego ojca i czekał, swej kolei do wojska. Aż pewnej zimowej nocy zmarł stary furman. Cicho, bez skarg, nawet szczęśliw, że syn był przy nim.

Został Michał sam.

Szedł rok 1916. Wiosną znowu na przewozie zjawił się w swych strzępach Michał. Miasto i miasteczko zaczęły się napelniać wojskiem, cofającym się z frontu, i furami uciekinierów. Sunęło to drogami furgon za furgonem. Całe rodziny z bydlęm i marnymi statkami. Posuwali się do Rosji.

Wtedy zrozumiał Michał, iż w zniemawidzonym świecie coś się dzieje nowego, że zaczyna się chwiać pod nim grunt. Chłopiec podniósł powieki. Straszliwa nędra przejeżdżających, opuszczone, zblakane dzieci, kobiety, podobne do szkieletów i widzęm, bezrobotni mężczyźni, kalecy, obdarci po drogach żołnierze, to wszystko wskazywało, że Michał nie jest sam jeden nędzarzem na świecie. Miliony ich na bożym świecie. I wówczas przejęła go zgroza na myśl o sobie, jako pelzającym nieszczęśliwym gadzie na ziemskim globie. Zarabiał już więcej, nie tylko na prze-

10) Już miał Michał wyjechać do stolicy, czy do większych miast, gdy ciężko zachorował ojciec. Sparaliżowało mu pół ciała. Zarobku nie było. Siostry zameżne walczyły z ubóstwem i pijaństwem mężów. W sierpniu zaczęła się wojna. Szwagrow mobilizowano. Jeden poszedł na front austriacki, drugi — na pruski. Siostry zostały z dziećmi. Błąkającego się Michaśia nad brzegiem rzeki spotkał jeden z byłych więźniów, Mucha, z którym pracował w warsztatach...

— Co? Chodzisz z marszem w kiszkach? — zapytał go Mucha.

— Idź na przewóz. Placą jako tako. Na funt chleba i buteleczkę wystarczy.

I stał się Łunka przewoźnikiem. Któż go nie widział na rzece? Ponury, zamknięty w sobie, z bitemi w ziemię oczyma, przerzucał łódki z brzegu na brzeg? Czasem ciągnął prom po błyszczącym drucie. Chodził w strzępach, unikał ludzkiej rozmowy. Spalił się na słońcu jak głównia. Tylko biały, przeraźliwy szram nie opalał się od promieni słonecznych. Tylko włosy, chowane pod podartą czapkę, wyrwały mu się czasem z pod niej, wznosiły się do góry jak wicher ekstatyczny, wykwit najgorętszy płomienia. Wtedy straszyl ludzi, konie z wozami cofały się przed nim na promie, wozac ten biały ogień.

kich dziwolągów”

baturin, za to, że żyje po burżujsku, 2) Elkin — za religię, 3) Bondarenko — za demoralizowanie mas, 4) Anisimow — za podeszły wiek.”

RAPORT

Raport adiutanta szkoły dywizyjnej nr. 26 w Krasnojarsku. „Komendantowi dyw. szkoły nr. 26. Donoszę, iż, przechodząc z prosięciem na rękach z kuchni nr. 1, zostałem nagle napadnięty z powodu krzyku prosięcia przez dwie rozjuszone maciory, przeto dla odpędzenia takowych byłem zmuszony zużyć dwa naboje, czyli musiałem strzelać, dzięki czemu uwolniłem się od napaści. Melduję o niniejszym i proszę o skreślenie z etatu dwóch naboju i dwóch świń. Adiutant Bajkow.”

HIGIENIŚCI

Dozorca rynku w Artemowsku wniósł do miejscowego sowietu następujące podanie: „Proszę o wydanie rozporządzenia w celu ogrodzenia kramów na dolnym rynku drutem kołczastym z powodu wielkiego smrodu, jaki powodują przechodzący obywatele. Z niektórymi potrzebami załatwiają się przy samej wadze miejskiej, co spotyka się ze skargami kupujących. Iwanow.”

Na podaniu widnieje rezolucja: „Do tow. Pietrowa. Proszę zawiadomić, czy na składzie jest drut kołczasty i wypisać zapotrzebowanie.”

wozie, lecz zaczęto mu dawać różne, nieduże obstalunki w kuźni. Zapominano o jego przeszłości w gwarze wojny. Jeszcze kilka miesięcy, a czuł Michaś, że może się dźwignie ze swej niedoli. Tymczasem miejscowi obywatele świętego miasteczka za trzy lata wojny niezmiernie się wzbogacili. Rymgud ożenił się i w centrum miasta zbudował dom, w którym się mieściła restauracja i wędliniarnia. Znakomity ten obywatel trudnił się teraz przeważnie dostawą furazów armii i chodził ubrany jak oficer, we frenczu i galife.

Miasteczko się rozrosło. Starowerska dzielnica jaśniała żółtą, zieloną i niebieską farbą drewnianych nowych domów. Wyrastały one jak grzyby po deszczu. Patrząc na tę kolorową architekturę, przewoźnicy śmieli się do rozpuku i mówili:

— Kilka aeroplanów, trochę kulomiotów... Puk, puk... i cała nasza „stolica” pójdzie z dymem.

Lecz kto ich tam słuchał tych sankiulotów!

Gdy z rzeki spłynął lód, z Rosji popłynęły tratwy, zwane w miejscowej gwarze „plotami”. Szły one do morza. Dzień i noc poskrzypywały wiosła na rudej lub granatowej toni wody.

Na prawo! Na lewo! Na lewo! — odzywały się wołania plotowników (flisaków, oryli), białoruskich chłopów z pod Smoleńska i Witebska. W dzień ploty się zatrzymywały przy brzegu. Skłębione z ogromnych bełok o siwej, złotawej, lub czerwonej, luszczącej się korze, ploty napępniały zapachem sosny, jedli i smoły całą rzeczczą okolicę. Wychodzili chłopcy ze słomianych budek, ogromi, brodaczy, w łapciach i w białych świtkach. Mówili oni

A niżej odpowiedź tow. Pietrowa: „Drut jest, ale cienki i smrodu nie zatrzyma.”

ANKIETY

W Bobrujsku okręgowy związek zawodowy nadesłał do związku w Rohaczewie następującą ankietę, żądając odpowiedzi w terminie trzech dni: 1) „Ogólna liczba lat wszystkich członków i kandydatów miejscowego związku, 2) Ogólna liczba lat i miesięcy partyjnego stażu wszystkich członków partii. Z Rohaczewa odpowiedziano niezwłocznie: Ogólna liczba lat w odpowiedzi na pierwsze pytanie — 462, na drugie — 31 lat i 3 miesiące.”

Komitet wykonawczy w Rostowie rozesłał do wszystkich gmin ankietę, zawierającą 35 pytań. Jedno z nich brzmi: „Ilu nieboszczyków może mieć gmina w przyszłym roku?”

TRUDNE ZADANIE SZKOLNE

A oto najzabawniejszy chyba dokument. Świadczy on o „sumienności” obywateli sowieckich, jakże jest jednak charakterystyczny w swej bezradności!

Oto list Anny Muszanowej, obywatelki miasta Torżok, do kierownika miejscowej szkoły powszechnej.

„Szanowny towarzysz i obywatelu kierowniku szkoły! Mój dziesięcioletni syn, a uczeń szkoły powszechnej, klasy III, Michał Muszanow, nie może przyjść dziś do szkoły, gdyż zastępuje swego ojca, Mitrofa Muszanowa, który jest dozorcą przy składach kolejowych. Przyczyna jest na-

z przewoźnikami mową dzieci zdziwionych i ciekawych. Tak samo po dziecięce mu patrzyły oczy niebieskie w nad bród jasnopłowych. Rozpytywali wciąż, o wojnie. Każdy z nich miał na wojnie kogoś z krewnych, wielu z nich czekało swej kolei. Przewoźnicy podrywali z plotowników i łgali im rzeczy zgola nieprawdopodobne, w które może i wierzyli flisacy białoruscy. Byli pocieszni, naiwni w swej ufności.

Wieżli oni ścięty las do ujścia rzeki w morze, tu musieli go zdać agentowi, dostarczającemu materiałów leśnych instytucjom państwowym lub prywatnym składom. W dzień płynęli, w nocy posuwali się rzadziej, plusk wiosel ustawał, zatrzymywali tratwy przy brzegu, rozniecali ogień i czuwali. Na zapytanie, dlaczego tak czynią, odpowiadali:

— Duże wasz horod niespokojny, żulików mnoho, worujot szliperi, bałki, a bywaje i celyje płyty otrzewaw honiat do swoich berehow, a reka niemalenka, nie nastniesz ich. Pry berahach palicyju pokliczać, pohukać można. Bez palicyi biednamu czelowieku — zarez! Każdy joho obizajec.

— A często was bronii policja? — zapytał któryś z przewoźników.

Oryle milczeli.

— Nichto bicamaho nie boronit. Duże świet niechoroszyj stau — odpowiedział jeden z białorusów.

Tymczasem biegły dni napęczniałe wypadkami. W nieprzewidywanym tempie wojny ścierały się stare bóle, wyrastały nowe nadzieje i zawody. Ale w tej lawinie pędzących za sobą katastrof i klęsk nie można było pozostać widzem obojętnym.

stępująca; zadaliście towarzyszowi i obywatelu memu Michalowi do rozwiązania następujące zadanie z wyższej matematyki: ile czasu musi zużyć jeden człowiek, aby dwa razy i pół obejść dokoła pole, które ma cztery kilometry długości i tyleż szerokości, przy czym na przebycie jednego kilometra zużywa 45 minut.

Ani Michal, ani jego ojciec, ani ja, chociaż skończyłam szkołę powszechną, ani nasi sąsiedzi — nikt nie umiał na papierze rozwiązać tego zadania. Dbając jednak o należyte wychowanie i wykształcenie naszego syna, po dłuższych naradach znaleźliśmy sposób, który pozwolił dać odpowiedź na pytanie, a chłopca i jego rodzinę uwolnił od podejrzeń, iż są sabotażystami. Więć mój mąż Mitrofan udał się z samego rana na podmiejskie pola, wymierzył akuratnie, jak jest w zadaniu, a później spojrzawszy na zegarek zaczął chodzić, aż obliczył wszystko najdokładniej. Wobec powyższego Michal musiał pójść na stację kolejową i zastąpić ojca przy pilnowaniu składów.

Mamy nadzieję, że zadanie uda się dobrze rozwiązać, choćby Mitrofan miał do wieczora chodzić. Ośmielam się jednak prosić Was, towarzyszowi i obywatelu kierowniku szkoły, abyście zechcieli na przyszłość raz zadawać naszemu Michalowi zadania siedzące, a nie takie, co wymagają dużego chodzenia. Jesteśmy ludzie ciężkiej pracy i liczymy na to, że władza sowiecka zrozumie nasze położenie. Podpis: Anna Muszanowa, żona Mitrofa i matka Michala. Członek partii z legitymacją 852426.”

Oto rzeczywistość sowiecka odbita w najautentyczniejszym krzywym zwierciadle „Skarbanki dziwolągów...”

— Należało już dawno wyjść z domu i zaprobować doli żołnierskiej, może przyczyniłbym się do czegośkolwiek, może przestałby mi dreczyć ten ból nieustanny, gniołący serce — myślał Michaś, żyjąc z dnia na dzień.

A ból trwał niepojęty, przepalający pożarem mózg, zmuszający do wysiłków prometejskich. Te jedynie mogły ugasić pożar rozbudzonego erpieniem serca.

Lecz szły dni coraz bardziej katastroficzne, choć wiosna rozblęła tak samo jak zawsze. Najpróżno po rzece spelzły do morza lody, wytrysła jasna zieleń, zakwitły czeremchy, zaskrzypiały na rzece tratwy i plunęły wiosła oryli. Ognikami upstrzyła się rzeka. Ognie trzeszczały na płynących tratwach, ognie migwały w latarkach przewozu nad rzeką, ogniami się czerwieniły fabryki i warsztaty kolejowe dzień i noc reperujące połamane, pokruszone wagony na frontach wojennych.

Niby oddawne hordy barbarzyńców, zaborczych germanów, westgotów, ostgotów i wandali toczyły się falami na wschód, skąd ustępowali inni barbarzyńcy, łagodniejsi i bardziej w dalekość niezmierną wpatrzeni — Słowianie. — Kto zwycięży, kto zwycięży, co z tego wyjdzie? — zadawała podobne pytania Europa. — I na czym ostatecznie zwycięstwo polega?

Rwał się Michaś do czynu, a rodzinną rzekę szepotała mu swą pieśń o krwawych wysiłkach długiego szeregu pokoleń, które omwla swymi wodami.

— Tak było zawsze. Tak będzie zawsze — chciała przekonać chłopca swym szmerem. (DCN)

SPRAWY KOBIECE

Apteczka

Ile to razy zdarzy się, że albo gospodarz skaleczy się o jakieś zardzewiałe gwoździe, albo dziecko skaleczy się drutem kolczastym, albo stąpi bosą nóżką na szkło lub ostrze. A w kuchni mało to ran powstaje u naszych gospodyń? A tu ani czym krwi zatamować, ani czym rany oczyścić. Do obandażowania to już łatwiej się coś znajdzie, bo od biedy chwyci się jakąś starszą koszulę, podrze na kawałki i ranę owinie. Ale dla zdobycia jakiegoś lekarstwa, np. wody glinowej, lub środka tamującego krew lub uśmierzającego ból biega się po sąsiadkach i nie raz na próżno.

Po co jednak ta nerwowa biegania i narażanie się na cierpienia i przewlekłe leczenie, a nieraz i na śmierć, jeśli można temu łatwo zaradzić.

Zaradzi temu apteczka domowa. Powinny w niej być: Octan glinowy, jodyna, woda utleniona, krople walerianowe, olej rycynusowy, 95% alkohol, sole orzeźwiający, wata czysta, plaster, wata do tamowania krwi, która przechowywana musi być w ciemnym, zamkniętym szkłe, maść borowa, maść cynkowa, maść hamburska, gaza na rany.

Zioła można samemu zasuszyć a więc: korzeń żywokostu na kaszel, lipę, rumianek, krwawnik, bratki, dziki bez i tyle innych ziół znanych w naszym gospodarstwie wiejskim ze swej skuteczności leczniczej.

Niedozownym sprzętem w apteczce jest termometr dla chorych i irygator, czyli lewatywa. Przydałaby się również bańka gumowa lub blaszana do ciepłych okładów, celem zmniejszenia bólów. Poza tym cerata na podkład. Tę ceratę należy przechowywać zawsze zwiniętą na waleczku.

Zrobić ze 2 opaski flanelowe na gardło i 2 szersze na brzuch. Bandaże w większej ilości nie zaszkodzą. Gdy starą bieliznę drze się na ścierki, zostają zawsze szersze lub węższe paski. Właśnie z tych różnych kawałeczków i paseczków, często bardzo słabych — nie da się nic zrobić. Tymczasem ścięte na równe paski, ładnie zwinięte i przechowywane w apteczce, przydać się mogą jako bandaże, a w razie nagłego wypadku uchronią niejedną sztukę bielizny, która poszłaby na darcie, gdyby tych paseczków nie było się poprzednio przechowywało.

Wszystkie te przybory i lekarstwa przechowywać trzeba w specjalnej szafeczce. Na każdej butelce musi być karteczka z napisem, co w niej się znajduje i dodatkowa nalepiona kartka, na co lekarstwo służy i w jakiej dawce je zażywać. Takie same napisy muszą zawierać pudełeczka z maściami i herbatami.

Inne, a nieznanne lekarstwa natomiast zażywać można tylko według przepisu lekarza. Zaznaczam, że lekarstwa zapisane przez lekarza w poszczególnych wypadkach chorobowych, nie mogą być długo przechowywane, ani innej osobie podawane, jak tylko tej, której receptę wypisano.

Przy zachorowaniach mierzyć przede

wszystkim ciepłotę termometrem i zbadać tętno i jeżeli się nie rozpoznaje choroby i nie umie jej leczyć, nie czekać na polepszenie, lecz wezwać lekarza. Łatwiej bowiem zaradzić początkującej chorobie, aniżeli zastarzałą leczyć.

Janina Brzostowska

Nie powtórzy

Choć w moich wierszach na zawsze zostanie miłości naszej płomień — niegasnący — — choć się wieczystym cieszyć będą trwaniami: wzruszenia, których lata nie zamąca — —

Choć życie przetrwa wspomnień wdzięk uroczy, zaklęty w rytmy lekkoskrzydłej mowy, spojżenia, jakim darzą mnie twe oczy, nigdy — żadnymi nie wypowiem słowy — —

Ani uśmiechu, co, kiedy mię witasz, z każdym uściskiem radość sercu wróży i sam w najwyższą rozkosz mi zakwita — — słów najcudniejszych urok nie powtórzy.



Ostatni krzyk mody amerykańskiej. W roku bieżącym kapelusze damskie w Ameryce będą wyrobione z różnokolorowego drzewa, pociętego na cienkie warstwy.

Czy pani wie, że

Z OKAZJI WYSTAWY międzynarodowej w Paryżu ma być na jednym z bulwarów wystawiony 80-metrowy pomnik ku czci matek.

CHCĄC UNIKNĄC zasychania płynnej gumy w faszeczkach, należy do niej dorzucić kawałeczek kamfory.

GWOŹDZIE rozluźnione w ścianie umacnia się przez owinięcie ich wata, napojoną wodą i tak przygotowane osadza się z powrotem w otworze w ścianie.

WELNIANA GARDEROBA trykotowa wyprana traci często po wysuszeniu fason i wyciąga się. Aby ją od tego uchronić, należy wyciąć z sztywnego taniego białego perkalu formę tej samej wielkości, napiąć nierdzewującymi szpilkami wyprany kawałek garderoby na formie, następnie umieścić na ramieczku i suszyć w przewiewnym miejscu.

WYPRANY SZTUCZNY JEDWAB traci często swój piękny połysk. Odzyskać go można przez wypranie po wypraniu w lekko ocukrzanej wodzie.

TRWAŁOŚĆ jedwabnych pończoch zwiększa się, jeżeli je przed użyciem jeszcze, t. j. nowe, włóżymy na kilka minut do zimnej wody, następnie powiesimy do wysuszenia, nie wyciskając ich z wody zupełnie.

NIEMIŁE zatęchłe powietrze nieużywanych i dawno niewietrzonych pokoi znika szybko przez wstawienie do pokoju miednicy z wrzącą wodą, do której dodano parę łyżek czystej terpentyny.

WIETRZENIE pokoju wśród ostrej zimy nie może trwać długo. Jeśli otworzymy okno i drzwi na przestrzal, wytwarzając w ten sposób przeciąg, mamy za pięć minut pokój znakomicie przewietrzony.

Trzeba się zorganizować

(Dokończenie z numeru 118)

Odczyt, wygłoszony od czasu do czasu, mały koncert pieśni czy muzyki swojskiej, zorganizowany we własnym zakresie przy pomocy zaproszonych artystów, wieczornica historyczna, regionalna, literacka, lub tylko taneczna — uzupełniłyby mogły ogólny program prac klubu, nadając mu piętno kulturalno-rozrywkowe, a które tak bardzo dla kobiet jest potrzebne.

W miarę rozwoju klubu, powstawałyby w nim mogły różnorodne kółka, zespoły, pracujące przy pomocy samokształcenia nad szczególnymi zagadnieniami.

Przysposobienie spółdzielcze, metody pracy społecznej, pedagogika, sztuka racjonalnego prowadzenia domu, język wreszcie, czy historia ojczyzny — wszystko to mogłoby stanowić temat zainteresowań takich kółek, które skupiając w sobie najbardziej ruchliwy i zdolny element, przygotowałyby go do odegrania na danym terenie przodowniczej roli.

Obok kółek czy sekcji samokształce-

niowych, klub mógłby mieć własny zespół sportowy, wycieczkowy i t. p., wreszcie ogłaszać od czasu do czasu jakiś konkurs z nagrodami, który zawsze przyczyni się do ożywienia ogólnego zainteresowania.

Możnaby snuć tak projekty bez końca — ale na razie dosyć.

Idzie o to, by myśl rzuczona nie przebrzmiała bez echa, by tę organizację, która już stworzyła sobie własne ośrodki współżycia — wciąż je rozbudowywały i ożywiały, by inne dążyły wszelkimi siłami do ich formowania i postawienia na należytych poziomach.

Klub kobiecy — w rękach energicznego, stać się może istną oazą ducha i środkiem jego siły i wytrwania, a jednocześnie kuzni charakterów i umysłów oraz miejscem odpoczynku i wytchnienia — nie tylko dla samych członkiń, lecz i dla ich rodzin, które chętnie czas swój wolny na jego terenie spędzać będą.

Stefania Moszczeńska

ANNA KOLUMNA MŁODYCH

Młoda Polka w Czechosłowacji

„Dziewczyna śląska jest chlubą mniejszości polskiej w Czechosłowacji... tak pisze autor na zakończenie swego artykułu, który niżej drukujemy. Chcielibyśmy podkreślić ten moment i uzupełnić... — dziewczyna śląska jest chlubą nie tylko mniejszości polskiej w Czechosłowacji, ale przez swe wartości duchowe, wielki patriotyzm i ofiarność dla sprawy zasługuje na stawianie ją za przykład dla innych terenów Polonii Zagranicznej.

Redakcja

Polska dziewczyna z Czechosłowacji, (mamy tu zawsze na myśli zaolzańską Śląsk Cieszyński), nie rekrutuje się bynajmniej ze sfer wyższych. Przeciwnie. W dziewięćdziesięciu pięciu procentach jest to córka górnika, hutnika, małorolnika, czy wreszcie robotnika leśnego w beskidzkich górach. W bardzo niskim odsetku jest to dziecko inteligenckie, nauczycielskie, czy urzędnicze, co jest zrozumiałe, jeśli zważymy, że ludność polska w Czechosłowacji jest w przygniatącej swej części robotnicza.

Dziewczyna polska za Olzą nie otrzymuje zazwyczaj takiego wykształcenia, jak młodzież męska. Ma to swoje przyczyny: zazwyczaj rodzeństwo rodziny polskiej jest liczne i rodzice nie mogliby kształcić w wyższych szkołach wszystkich swoich dzieci. Daje się przeto w tym wypadku pierwszeństwo synom, zaś dziewczynę przysposabia się raczej do domowych zatrudnień.

Młoda Polka w Czechosłowacji ma zatem przewidziane: szkołę ludową i wydziałową. Jeśli rodzice mogą sobie na to pozwolić, oddają córkę jeszcze do szkoły gospodarstwa domowego, która daje pewne praktyczne, ściśle kobiece wykształcenie. Rzadziej chodzi młoda Polka zza Olzy do gimnazjum polskiego w Orłowej, a jeśli jest tam, to opuszcza jego mury po ukończeniu klasy czwartej. Bardzo też znikomy procent dziewczyn kształci się w polskich paralełkach przy czeskim seminarium nauczycielskim w Śląskiej Ostrawie, lub w szkole handlowej w Cieszynie. Reszta musi się zadowolić szkołą ludową i wydziałową. Odpowiednio też do wykształcenia obrazuje się dalszy żywot polskiej dziewczyny w Czechosłowacji.

Ukończenie seminarium daje jej w ręce posadę nauczycielską, szkoła handlowa pozwala otrzymać pracę w biurze lub w sklepie. Ale tamtych pierwszych i tych tu jest mało; przeważna część dziewcząt pozostaje w domu, gdzie pomaga matce przy gospodarstwie, a w najlepszym razie jest zatrudniona szyciem.

Niektóre z nich po „wycuczeniu się” zakładają własny warsztat w domu, inne bieżą u swojej „mistrzyni”, gdzie pobierają zapłatę od „kawalka”.

Ma się rozumieć, że położenie material-

ne rodziców nie pozwala niekiedy nawet na taki luksus, jak posyłanie dziewczyny do uczenia się szycia. W takim wypadku nie pozostaje nic innego, jak praca w fabryce, w koksowni, w cegielni lub wreszcie służba w cudzym domu.

Ale zbierzmy je teraz wszystkie jak rozproszone gołębie, do jednej klatki i przyjrzyjmy się im z bliska.

Każda z nich, obojętne, czy to jest nauczycielka, czy prosta robotnica fabryczna, jest zawsze jednakowo skromna i jednako pracowita. Jeśli posiada jakieś zajęcie, pracuje wytrwale i sumiennie i stara się zasłużyć na pochwałę swoją pilnością. Cieszy się z tego, że może się na coś w domu przysłużyć i że może być pomocą rodzinie. (Jeden brat jest w szóstej gimnazjalnej, a drugi jest już na Uniwersytecie!) Jest oszczędna i gospodarna. Zarobione pieniądze cieszą ją — umie je też sobie cenić. Z każdej swojej „wyplaty” oddaje pewną część zarobku matce „za jedzenie”, jak się mówi, za resztę sprawia sobie, co trzeba: ubranie, buciaki, kapelusze. Jeden miesiąc to, drugi tamto. Po kolei, po porządku, gdyż „na jedyn raz nie łąza wszystkiego mied”. Szyje, przyszywa, „ze starego robi nowe”, gdyż czasami „nie styko”, czyli nie wystarcza pieniędzy.

Posiada naturalnie, swego synka, który jest „rozomity”, którego ma „strasznie rada” i któremu ogromnie „przaje”. Z tym synkiem, jeśli to jest lato, idzie na polski festyn „na jakieś tam „radowanki”, na dożynki i na wianki, a w jesieni i w zimie, podąża na przedstawienie miejscowego Kółka Teatralnego, lub zgola na bal, który urządza miejscowe kóło „Macierzy Szkolnej”, „Rodzina Opiekuńcza”, czy inna jaka polska tu organizacja.

Młoda Polka w Czechosłowacji jest zawsze żądna wiedzy i nigdy nie poprzestaje na tych wiadomościach, jakie jej dała szkoła. Uczęszcza pilnie do miejscowej Biblioteki publicznej, lub do biblioteki „Macierzy”. Tu wypożycza dla siebie polską książkę, która jest w ciągu całego tygodnia ogromnie drogim jej przyjacielem. Bierze udział w kursach wieczornych organizowanych przez „Komisję Oświatową”, chodzi na „Kółka samokształcenia”, kształci się przez czytanie gazet i abonuje młodzieżowy dwutygodnik „Ogniwo”, lub nawet „Dziennik polski” z Czeskiego Cieszyna.

A teraz, to najważniejsze bodaj. Młoda Polka z Czechosłowacji jest trzonem, około którego obraca się wszystka praca o-

światowa, kulturalna i narodowa na tym terenie.

I tak: jest członkiem miejscowego Kółka Śpiewackiego i chodzi pilnie na próby chóru, często wprost „ze szycia”, czy z innej pracy. Bierze czynny a zawsze niezmiernie chętny udział w przedstawieniach amatorskich, a na próby przychodzi chętnie i z zapalem. Zjawia się zawsze na wszelkie imprezy oświatowe urządzone w gminie „na odczyty, pogadanki, korzystne skwapliwie z Kółek samokształcenia, jakie od lat kilku zostały tu zorganizowane w każdej niemal ze miejscowości. Jest członkiem szeregu instytucji oświatowych „Macierzy Szkolnej”, Komisji oświatowej, „Rodziny Opiekuńczej”. W tych organizacjach spełnia często funkcję sekretarza, skarbnika, czy gospodarza. Jest dość często harcerką i członkiem towarzystw gimnastycznych: „Sokoła” i „Sił”. Na wszelkich imprezach podejmuje się z ochotą wszelkich funkcji: sprzedaje bilety, sporządza „bukietiki”, „losy”, pisze i rozsyła zaproszenia amatorskie. Jednym słowem „wszędzie tam, gdzie tego zachodzi potrzeba, znaleźć ją zawsze można niezmiernie uslužną, chętną do pracy i rozumiejącą cele i doniosłość wszelkich narodowych i kulturalnych poczynań.

A jeszcze: jest wielką patriotką. Jest prawdziwą Ślązaczką i prawdziwą Polką. Nigdy nie jest jej obojętny żaden przejaw życia narodowego jej ludu, z którego wyrosła. Nosi wysoko i dumnie swoje polskie narodowe czucie. Z pogardą spogląda na swoją „kamratkę”, którą, acz tak samo jak i ona, chodziła do polskiej, szkoły, porzuciła język swoich przodków i przeszła do innego obozu. Wyrazem jej miłości do Polski jest to, że cieszy się zawsze na gromadnie wycieczki, jakie tu bywają corocznie organizowane i bierze w nich gromadny udział.

Kocha swoją ojczystą ziemię, swój język macierzysty i strój ludowy, którym rada się popisuje na dożynkach i wiankach, oraz na wycieczkach do Polski.

Na koniec: nigdy się nie wstydi swej pracy. Gdy przyjdzie do domu wieczór z fabryki, z biura, ze szkoły, czy z próby, śpiewu, rzuca się do robót domowych. Obojętne, czy to jest nauczycielka, czy robotnica z cegielni: jeśli trzeba, wyszoruje podłogę w domu i wywęczy starą matkę w praniu, czy w prasowaniu bielizny.

Krótko: ta prosta dziewczyna z niskiej chalupy, ta córka górnika czy innego robotnika jest typem prawdziwej śląskiej dziewczyny w najlepszym rozumieniu tego słowa.

Jest działaczką kulturalną i narodową, jest ofiarnym symbolem pracy i jest chlubą mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Rezekneński zespół kukielkowy Z. P. M.

dnia 4-go kwietnia w Polskiej Szkole Podstawowej wystawi bajkę

„O niebieskich migdałach”

po przedstawieniu odbędzie się ZABAWA TANECZNA

Początek o godz. 18-tej.

Bilety: Ła. 0,20 — 0,40 — 0,60

Teofil Lenartowicz

Bitwa Racławicka

(W 133 rocznicę)

Coś to będzie, coś to będzie,
Prosty naród gwarzy;
Wczesne lato zawitało,
Może Bóg co zdarzy.
A też orły, co na wschodzie
Krażyły, latały:
Ruski, pruski, austrijacki
I nasz polski biały?...
Jak się były nad obłokiem,
Widział naród wszelki;
Jaka była, bójka sroga,
I jaki krzyk wielki.
I za mało, bo nie trwało
Jak do trzech pacieryz,
Z czarnych orłów orzeł biały
Nawyrwał pierzy.
Nad obszarem, rankiem szarym
Wschodzi jasna zorza,
Zorza wschodzi z poza świata,
Kościuszkę z za morza.
Ptak szczebiota, zorza złota
Pobudziła ptaki,
A Kościuszkę budzi ludzi,
Krakowskie wieśniaki.
Tam w Krakowie ludu wiele
Przed Panną Maryją;
Traby grają, serca tają,
Straże w bębny biją;
A pośrodkiem z licem słodkim,
Jak chłopiec pośledni,
Polak dzielny, wódz naczelny,
Za nim ludzie biedni.
I przystanął przed kościołem
I przysięgi się Bogu,
Że nam wszystkie krzywdy nasze
Odbije na wrogu.
Przysięgli mu posłuszeństwo
Na tę Bożą Mękę,
Wszyscy — zgodnie na starszeństwo
Wyciągnęli rękę.
Podpisali Krakowiany,
Radne pany stare.
I chłopcy się zapisali
Krzyżem na ofiarę;
Duszą, ciałem, sercem całym
Polski lud się łączy:
Ma się skończyć nasza bieda,
Niechże raz się skończy.
I zadzwonił na Wawelu
Stary Zygmunt z wieży;
Nie wstrzymany, rozmachany
Głos po kraju bieży.
Rosa rosi, wiatr roznosi
Radość niepojętą;
Dzwon potężny, lud przysiężny,
W Polsce wielkie święto.
Maszeruje polskie wojsko
Prosto od wiatraku,
Czerwień się chłopskie czapki,
Jakby nasiał maku.
A na czele nasz Kościuszkę,
Pod nim konik siwy;
Co naczelnik, to naczelnik,
To już nasz prawdziwy.
Polska dusza w polskim ciele
I w polskiej sukmanie,
Jedzie, wiedzie na Moskali
Krakowskie powstanie.
A lud za nim z przyspiewaniem
Jak pszczoły za matką,
Nie założy chłopu drogi
Niemiecką rogatką.
Różni ludzie przychodzili,
Po drodze stawali,
Wedle stanu na Ojczyznę,
Co mieli, dawali.
Szlachcic przywiódł konia z rzędem
Od srebra, od złota;
Na wojaka — jedynaka
Niewasta sierota.
Przed narodem ludzie przodem
Dwie chorągwie niosą:
Na czerwonej wyrobiony
Złoty snopek z kosą;
A na białej srebrnej całej,
Czystym złotem dziana
Matka Boża niebios Pana
Stawia na kolana.

I głos bieży na wiatr świeży
W oddaloną stronę:
Jak iza dziecka, pieśń nieświecka:
„Pod Twoją Obroną“.
Idą, idą prostą drogą,
Chorągiewki warczą,
Rwą się konie ku tej stronie,
Wstrzymać ich nie starczą.
Kosyniery, naród szczerzy,
Choć to nie żołnierze;
Ale u nas wszystko żołnierz,
Co broń w rękę bierze.
Podkówkami krzeszą, śpieszą,
Za ojcem Kościuszką;
Jedni ludzie ciągną drogą,
A drudzy przydróżkiem.
Do Racławic ciągną nasi
Po cztery, po cztery,
Madaliński z hulanami,
Potem kosyniery.
Przyciągnęli przed kościółek,
Aż ksiądz stoi w progu.
Mili bracia, rzekł Kościuszkę,
Pokłońmy się Bogu.
Jakby wichur nagły powiał
Pośrodkiem dąbrowy,
Schylili się wszyscy ludzie,
Czapki zdjęli z głowy.
Kosyniery, pikiniery,
I polska piechota,
Matka Boska patrzy na nich,
Suknia na niej złota.
Przed obrazem sam najpierwszy
Naczelnik przyklęknie,
I pokłoni się do ziemi,
Ręce złoży pięknie.
A lud sobie dobrze wróży:
Uważają swoi,
Że Moskali ten pobije,
Kto się Boga boi.
Jak dobrodziej lud przeżegna
Złocistą patyną,
Powiedział mu, że Polacy
Nigdy nie zaginą:
Kto uwierzy, kto wydzierży,
Ten pewno nie zginie;
Jeśli w własnej krwi utonie,
To w niebie wypłynie,
Więc już szczerze, jak żołnierze,
Przy pomocy nieba
Utraconą Polskę naszą
Krwcią odkupić trzeba.
Niechżeć tedy Bóg pomaga
I Matce Gidelska,
W polskiej roli wyorana
Ksiółowa Anielska.
— Idźcie, idźcie, prostą drogą,
Idzie z wami taki.
Co z rozkazu Matki Bożej
Prowadzi Polaki“.
Zaparskały wszystkie konie,
Zabrzękły pałasze;
Maszeruje opłotkami
Polskie wojsko nasze.
Maszeruje, nie żartuje:
Kraj, jak malowany;
Idą nasi, w trąbki grają,
Biją w tarabany,
Opłotkami, szeregami,
Konnica, piechota;
Małe dzieci zadziwione
Patrzyły z za płota,
Powłaziły na gałęzie,
W te zielone gąszcze,
I na wierzbach, na topolach,
Siedziały jak chrząszcze,
Tyle naszwich idzie, idzie,
Jak gościeniec długi:
Lecz Kościuszki nie poznali,
Bo był jak i drugi.
A ci ludzie, co poznali,
To mówili sobie:
Że też taka wielka dusza
W tak małej osobie. —
Mgła opada po nizinach,
Leci za kraj świata,
Anioł boży z dolin, wzgórz,
Siwe mgły rozmiata,

I wycyścić całe pole,
Jak oka źrenice,
I pokazał.. tam Moskale.
A tu Racławice.
Wysunął się nasz Kościuszkę
Na mizodek szeregu,
I zawołał: — Wiara bracia,
Od brzegu do brzegu,
A najpierwej wy, wieśniacy,
Polski ludu rolny!
Widzisz Moskwę — to niewola,
Bij, a będziesz wolny.
My tu syny na swej ziemi,
Ziemia to krakowska;
Nasza Polska i nasz krzyż ten
I rola ojcowska.
Czy nam zagon ten nie miły,
Uznojony pracą,
Żeby Moskal go zabierał,
Jeden Bóg wie, za co?
Wiara bracia, przez Bóg żywy,
Kto Polak prawdziwy,
Niechże będzie już nie mśelwy,
Ale sprawiedliwy.
Puszczaj kosy na te chwasty,
Co nam pola głuszają,
Kochać Polskę nie połową,
Ale całą duszą. —
Czyście dobrze zrozumieli,
Dobrze wysłuchali?
— Zrozumielim, Nachelniku,
Trzeba bić Moskali!...
Jezus Marja, hasło nasze,
Jezus Marja! wrzasań,
A na rżysku od kos błysku
Zrobiło się jasno.
Gdzie najwięcej ludzi pada
Tam Kościuszkę leci,
Porządkuje, rozkazuje:
Trzymajcie się, dzieci,
Madaliński z hulanami
Coraz to się puści,
Jak żelazo piersi stawia
Przeciw tych czeluści.
Wiele złego na jednego;
Kościuszkę spogląda:
Żeby chociaż trzy armaty...
Tego mu się żąda.
Nie pomoże, mocny Boże,
Tylko tak być musi,
Jak Moskala my nie zdusim,
To Moskal nas zdusi.
Sztandarowym rzucił słowem:
By chorągwi strzegli,
A gdy jeden z rąk wypuszcza,
Drudzy wraz podbiegli.
Krótka cugle wziął do ręki,
Wpakował ostrog,
Siwy konik stanął dęba,
Na obiedwie nogi.
Wstrząsnął grzywą, parsknął żywo,
I puścił się pędem,
Gdzie za wzgórzem kosyniery
Stali jednym rzędem.
Pokłonił się naród wiejski
Jak zboże w wietrzyku,
Wiwat! krzykną, najmilejszy
Ojciec Naczelniku.
Jak nie hukną kobzy, dudy,
Skrzypka jak nie utnie,
Jak się nasi Krakowiaczy
Nie puszcza okrutnie.
Idą, idą, chyłą głowy,
Uśmiechają lica,
To zabrząknie kosa pięknie,
To utnie skrzypica;
To ich dymy w pół przesłoną,
To słońce oświeci,
Wiara pędem równym rzędem
Po pagórkach leci.
Więc Kościuszkę, stojąc w mierze,
Weselił się szczerze,
Przy nim stoi Madaliński
I polscy żołnierze.
— Z nimi, z nimi dla tej ziemi
Wstaje zorza nowa:
Nowa szlachta, Jenerale,
Bartosz z pod Krakowa.
(Dokończenie na str. 17)

Z życia Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie

Daugawpils

KONCERT FILII ZPM. Istniejąca od 2 lat w ramach filii daugawpilskiej orkiestra strunna nieraz miała możliwość zareprezentować się przed społeczeństwem, uzupełniając program obchodów i wieczorków. Poraz pierwszy jednak orkiestra przygotowała zupełnie samodzielny występ, dając koncert w Klubie miejskim w dn. 29 marca.

Pierwsza część programu została wykonana przez grupę najmłodszych, następnie wystąpiło trio i soliści rekrutujący się z grupy starszej, wreszcie grupa starsza (właściwa orkiestra) odegrała szereg utworów.

Najmłodszy z pełnym powodzeniem wykonał „Pieśń tęsknoty wiosennej” Jesnina i „Mazura”, — Wieniawskiego.

Zasłużone oklaski zebrało trio — pp. Januszko (skrzypce), Talapin (wiolenczela), Nowicki (fortepian) — po wykonaniu „Zwątpienia” Glinki, „Czarnych chmur” — Romberg’a.

Z wielkim wyczuciem p. Talapin odegrał na wiolenczeli „Arie” Medinia oraz „Czardasza” Bramsa.

Z utworów wykonanych przez orkiestrę na zmianę zasługują „Marsz narodowy” Jesnina, „Wiązanka lotewskich pieśni ludowych” w opracowaniu Rakowskiego, „Na falach Dunaju” Strausa i „Wiązanka melodyj” z Verdiego.

Koncert udał się znakomicie. Najlepsze gratulacje należą się całej orkiestrze na czele z dyrygentem p. Rakowskim. Orkiestra osiągnęła znaczne wyrobienie i stanowi dobry zespół muzyczny.

Nie zawiodła również publiczność: rozprzedano 300 biletów.

Po koncercie nieodzowne tańce w nastroju świątecznym trwały do rana ciesząc się niebywałym powodzeniem. w.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZPM. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego ZPM poza rozpatrzeniem i powzięciem decyzji dotyczących całego szeregu drobniejszych spraw bieżących, zaakceptowano na członków Związku kilka osób oraz rozpatrzono bliżej kwestię organizacji święta sportu polskiego.

W tej sprawie rozpatrzono minima lekkoatletyczne ustalając na poziomie nieco wyższym, niż w r. ub., stosownie do wyników osiągniętych na seszorocznym święcie Sportu w Rezekne. Impreza odbędzie się w r. b. w Liepaji w dniu 7 i 8 sierpnia.

Organizacje i filie ZPM ścążące brać udział w święcie powinny powiadomić organizatorów do dn. 20 maja b. r. Na miesiąc przed zawodami winny nastąpić zgłoszenia imienne zawodników.

Rezekne

TEATRZYK KUKIELKOWY filii rezekneńskiej w niedzielę dn. 4-go kwietnia r. b. w lokalu polskiej szkoły podstawowej daje przedstawienie bajki „O niebieskich migdałach”.

Ryga

W sobotę dnia 10 b. m. filia ryska ZPM urządza wieczór programowy w lokalu przy ul. Jezus-baznicas 3. Program będzie wykonany przez członków filii, skupiających się w świetlicy przy ul. Maskawas 221.

Filia przystąpiła do organizacji wieczoru „reprezentacyjnego”, który odbędzie się w pierwszych dniach maja.

O turystyce polskiej

POLSKA W MIĘDZYNARODOWYM RUCHU TURYSTYCZNYM. Jako nowość na polskim rynku księgarskim ukazała się praca Mieczysława Fularskiego p. t. „Polska w międzynarodowym ruchu turystycznym”.

Autor, na podstawie zebranego materiału statystycznego i doświadczeń zagranicznych, traktuje turystykę z gospodarczego punktu widzenia, jako odcinek zorganizowanej akcji państwa i społecznych czynników gospodarczych.

„Polska w międzynarodowym ruchu turystycznym” oświetla zjawiska turystyczne w dwóch częściach, jako: „Zasadnicze prądy turystyki zagranicznej”, „Turystyka w państwach docelowych ruchu turystycznego” i „Turystyka zagraniczna a Polska”. Intencją tej książki, która jest rozwinięciem idei poprzedniej pracy tego samego autora (Mieczysław Fularski „Zagadnienia ruchu turystycznego w Polsce” — 1935) jest wytyczenie dróg dla rozwoju ruchu turystycznego z zagranicy do Polski.

Autor wypowiada się stanowczo przeciw opóźnieniu, czy odwlekaniu akcji sprowadzania turystów z zagranicy do Polski, uzasadniając pogląd, iż niezwłocznie i w energicznym tempie należy planowo organizować ruch turystyczny z zagranicy.

Za kraje, które powinny dostarczyć Polsce turystów, uważa autor w pierwszej linii Stany Zjednoczone Am. Półn., Anglię, Szwecję, Holandię, Danię, Francję, Palestynę, w których nie ma ograniczeń dewizowych. W drugiej linii terenem pol-

Podaje się do wiadomości, że od 25—29 czerwca 1937 r. odbędzie się w Poznaniu Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa-Króla.

UWADZE CZŁONKOM CHÓRU MATURYSTÓW P. T. O. W ŁOTWIE. Kolejna próba chóru odbędzie się w dn. 4-go kwietnia b. r. w Domu Polskim o godz. 1-szej w południe. Uprasza się wszystkich członków o stawienie się na próbę punktualnie.

86 POLSKA DRUŻYNA ŁSCO W RYDZE urządza w dniu 1 maja b. r. przy współudziale i pomocy pozostałych czterech drużyn polskich w Rydze w Domu Polskim

WIELKI WIECZÓR HARCERSKI na który zaprasza harcerzy i harcerki oraz wszystkich sympatyków harcerstwa.

OFIARY
ZAMIAST ŻYCZEŃ WIELKANOCNYCH na rzecz Ochronki Polskiego Tow. Dobroczyńności w Rydze złożyli: pp. M. Miż-Miszynowie Łs 5.—, J. Radziwiński Łs 5.—.

skiej propagandy turystycznej powinny być sąsiednie kraje: Austria, Czechosłowacja, Węgry, Łotwa.

Dlaczego Polska ma szanse stania się „modnym” krajem turystycznym?

„Należy uświadomić sobie, pisze autor, że nie tylko Kraków, Wieliczka, Zakopane, Krynica, Wisła, Warszawa, Gdynia, Wilno, interesują turystów zagranicznych, ale również Polesie, Huculszczyzna, Pojezierze Augustowskie, dla udostępnienia których potrzebne są stosunkowo niewielkie inwestycje i zarządzenia administracyjne, przy pomocy których łatwo można stworzyć minimum warunków niezbędnych dla przyjęcia turystów zagranicznych.

„W każdym razie, nawet w obecnym stanie rzeczy należy przeciwstawić się zdecydowanie rozpowszechnianiu poglądów, że sprowadzanie turystów do Polski może nastąpić dopiero po doprowadzeniu hoteli i innych urządzeń turystycznych do poziomu krajów zachodniej Europy. Istnieje zasadniczo obawa, że doprowadzenie naszego kraju do stanu idealnego pod względem urządzeń turystycznych nastąpiłoby wówczas, gdy rynek turystyczny będzie już całkowicie opanowany przez inne państwa i trudno będzie wtedy rozpoczynać starania o zdobycie klientów. Z tego względu byłoby bardziej celowe skierować przy pomocy odpowiedniej polityki zniżek kolejowych, ułatwień inwestycyjnych, zarządzeń administracyjnych itp., ruch turystyczny krajowy do tych rejonów, dokąd mamy zamiar następnie kierować turystów zagranicznych gdyż stałe nasilenie ruchu turystycznego krajowego do pewnych ośrodków automatycznie stwarza potrzebę inwestycji turystycznych. Ruch krajowy turystyczny wpłynie tym samym na podniesienie stanu turystycznego przysposobienia terenu, zwłaszcza jeśli równocześnie nastąpi planowa akcja wszystkich czynników państwowych, społecznych i gospodarczych, zmierzająca do stworzenia jak najlepszych warunków dla ruchu turystycznego”.

Bitwa Raclawicka

(Początek na str. 16)

Jeszcze zdala raz ostatni
Przez góry, parowy,
Rezbita się wdzięczna nuta
Pieśni narodowej.
Uderzają... Jenerale,
Przycichł grzmot armatni,
Jeszcze jeden wystrzał pada,
Słyszycie! ostatni...
I zniżyli kornie głowy
Przed zrzadzeniem Bożem,
A wiatr dymem śród dąbrowy
Kotyłwał jak morzem.
Komu Pan Bóg błogosławi,
Temu się i wiedzie,
Idzie sobie Stach Świstacki,
A Głowacki jedzie.
A Głowacki jedzie,
Jedzie, jedzie na armacie,
Na smoku mosiężnym,
Czapkę wiewa, a lud śpiewa
Głosem tak potężnym,
Jak na wiosnę się przewala
Pała rozdasana:
Danaż moja, dana, dana,
Ojczyzno kochana.
Ojczyzno miły, Naczelniku,
Przynosimy plony,
Osiem armat na wojenkę,
A cztery na dzwony;
Żeby też i Panu Bogu
Była za to chwala,
I tej Matce Przenajświętszej,
Co nam sił dodala.

I wróżyli różni ludzie,
Ten to, drugi owo,
I Kościuszkę też powiedział
Jedno małe słowo:
Dajże Boże ludziom szczęście
I co komu mile,
A mnie niechaj kosyniery
Usypią mogiłę,
Żeby matka powiadała
Ciekawemu chłopcu
O tej bitwie Raclawickiej,
Usiadłszy na kopcu...
Czyli zginę między swyni,
Czy nie między swemi —
Nasypcież mi na mą trumnę
Raclawickiej ziemi. —
Mgły powstają nad wieczorem,
Mokra pada rosa...
W górę, w górę Naczelnika!
Poszedł krzyk w niebiesa.
I podnieśli go jak piórko,
Jak ptaszynę polną:
Jak z miłości, to z miłości,
To i wszystko wolno.
Świeć miesiącu na te góry,
Lasy i krynice,
Niech się srebro, niech się złota
Nasze Raclawice.
Na tem polu, na tej roli
Polakom nie wstydo,
Kto za Polskę krew oddaje,
Niech mu będzie widno.

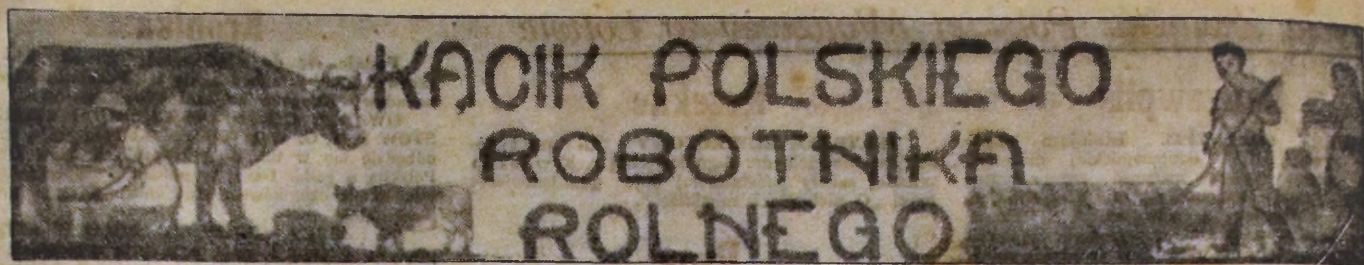
T. Lenartowicz.

PRENUMERATE W LIEPAJI MOŻNA WPLACIĆ W ŚWIETLICY ZPM (Basejna 8) NA RECE P. REGINY WYSOCKIEJ WE ŚRODY OD GODZ. 20 DO 21.

Wieś olimpijska w Tokio

Japoński komitet olimpijski intensywnie poszukuje terenu na którym w roku 1940 zamieszana będzie w Tokio wieś olimpijska.

Na budowę wsi olimpijskiej asygnowanych będzie 2 i pół miliona jen. Japoński Komitet olimpijski zamierza na terenie wsi olimpijskiej wybudować 100 domków jednopiętrowych i 50 domków dwupiętrowych. — Domki te będą w stanie pomieścić 2.000 atletów. Poza tym na terenie wsi powstać mają budowle: wielki budynek teatru, sienie stanu turystycznego przysposobienia terenu, sportowe, wreszcie garaże itd. Za całość budowy odpowiedzialny będzie zarząd miasta Tokio, który ma zamiar po zakończeniu igrzysk olimpijskich przekształcić wieś olimpijską we wspaniałe sanatorium.



Nasze odpowiedzi i porady

Dąbrowski A. — p. Skriweri. W 1933 roku, mając lat 19 przyjechał Pan za przepustką do Łotwy na pracę. Odtąd nie wracał już do kraju, a więc nie miał możliwości stanąć na komisję poborową. Zapytuje Pan, czy będzie mógł obecnie uzyskać prolongatę swego pobytu w Łotwie oraz wybrać paszport zagraniczny.

Odpowiedź. W tym celu powinien Pan w jak najszerszym czasie zgłosić się do Konsulatu Polskiego w Rydze (Mednieku iela 6-b) i przedstawić tam wszystkie swoje dokumenty. Prolongata pobytu jest możliwa. Zwlekać nie należy, gdyż przebywanie w Łotwie bez paszportu zagranicznego może narazić Pana na większe przykrości.

Klimo L. — p. Taszi. Zapytuje Pani, czy chcąc sprowadzić wujka można zwrócić się w tej sprawie listownie do Biura Pracy.

Odpowiedź. Sprawę sprowadzenia krewnych omawialiśmy obszernie w 118 numerze pisma. Pisemnie do Biura pracy zwrócić się można. Musi jednak Pani pamiętać że chcąc sprowadzić krewnego, należy dlań przede wszystkim znaleźć gospodarza, który zwróci się do wydziału prac w tej sprawie.

Mielech Z. — p. Plani. Prenumeratę miała Pani opłaconą tylko do 1-go marca. Nie wiemy, czy chodzi Pani o adres harcerza Polaka, czy Łotysza?

Szulczycki W. — Kabile. Na nabycie obcej waluty potrzebne jest specjalne zezwolenie. poza tym robotnik sezonowy może wywozić ze sobą tylko 15 latów, i dla tego jest to udogodnienie, że pieniądze można przekazać pocztą za pośrednictwem Biura Pracy.

Sidorowicz H. — p. Gipka. Zapytuje Pan czy z polskimi dokumentami szoferskimi może prowadzić w Łotwie samochody, czy może, ewentualnie, zamienić te dokumenty na miejscowe prawo jazdy, oraz czy może kończyć w Łotwie jakiego kursa np. prowadzenia traktorów.

Odpowiedź. W sprawie uzyskania pra-

wa kierowania samochodami należy się zwrócić po informacje do urzędu naczelnika powiatu (Aprinka Priekšnieks). Co do kończenia i uczęszczania na ogólnie dostępne kursa żadnych specjalnych ograniczeń nie ma. Bliższych wyjaśnień udzieli kierownictwo odnośnych kursów.

Manulik Z. — p. Wecsaule. Zapytuje Pan jakie jest wynagrodzenie miesięcznie dla robotnika sezonowego na rok bieżący.

Odpowiedź. Płaca miesięczna dla robotnika w czasie od 1 kwietnia do 1 grudnia jest określona na Łs. 24.— dla robotnicy na Łs. 20.—. W okresie zaś pomiędzy grudniem a kwietniem: robotnik — Łs. 18.—, robotnica — Łs. 17.—, Obszernie

omówienie warunków pracy i wszelkich spraw robotniczych znajdzie Pan w num. 117 i 118, które są do nabycia w Redakcji.

Każdy prenumeratorka, który, zwracając się o poradę do Redakcji, chce otrzymać obszerną odpowiedź listowną winien przysłać na koszt wysłania takiej odpowiedzi znaczek pocztowy za 20 santymów.

Odpowiedzi udzielamy tylko tym, którzy mają opłaconą prenumeratę.

Numer 117 i 118 „Naszego Życia”, omawiający obszernie sprawy dotyczące polskich robotników sezonowych, jest jeszcze do nabycia w Redakcji.

Czy kukurydza się opłaca

Kukurydzę uprawiają rolnicy we wszystkich krajach świata, gdzie tylko znajdują odpowiednie po temu warunki. Nie każdy jednak zdaje sobie sprawę z wielostronnych korzyści, jakie roślina ta daje. Wartość kukurydzy najlepiej wykorzystują praktyczni rolnicy Ameryki Północnej, którzy nie tylko spasają nią inwentarz, lecz, która ma wielorakie zastosowanie w przemyśle, jak element pomocniczy do wyrobu różnych przetworów.

Uprawa kukurydzy na sprzedaż niezbyt się kalkuluje. Dopiero przerobiona przez inwentarz na mięso, tłuszcz, jaja, smalec, siłę pociągową, a wreszcie pokarm ludzki — opłaca się bezwzględnie, dając odpowiedni dochód.

Podajemy na tym miejscu kilka praktycznych wskazówek, jak można roślinę tę najwłaściwiej zużytkować.

Zacznijmy od konia, który wszak potrzebny jest nam do uprawy gruntu pod tę właśnie kukurydzę.

Dla konia roboczego jest ona doskonałym pokarmem i w połączeniu z t. zw. zakładką (siano, zielonka) daje znakomitą paszę.

Należy zdrową kukurydzę ześrutować i zadawać mniejszymi dawkami stopniowo, aby konia przyzwyczaić, dochodząc do ok. 3 kg. dziennie. Śrutować kukurydzę trzeba w kaczanach, gdyż twarde łuski ułatwiają trawienie.

Przy zaprowadzeniu, opasów kukurydza, jako pasza osadzająca mięso i tłuszcz, daje bardzo dobre efekty. Zadaje się bydłu w całości w kaczanach, stopniowo przyzwyczajając — do 3 kg. dziennie na sztukę. U krów dojnych stosować należy kukurydzę do 1 kg. maksimum.

Paszą wysoce mlekopodną jest kiszonka z liści odmiany kukurydzy bezzirnowej,

t. zw. końskiego zębu. Stosuje się również na zielono.

Aby uniknąć zbędnych kosztów, zakwaszać w dołach tak, jak się to robimi zburaczanymi.

Ale i kukurydzę ziarnową zakwasza się zwyczajnie w dołach, w glinie lub ziemi ze ściankami oklepanymi gliną. Aby glina lepiej się trzymała, można wewnątrz ściankę dołu wzmocnić kolkami albo żerdziami, przeplatając w ósemkę powrośłami mączanymi w rozrobionej glinie. Dół wybieramy na jakieś 2 metry w głąb i stosujemy odpowiednią szerokość.

Śłomę kukurydzianą bydło je wprawdzie chętnie, ale ponieważ jest ona jednak twarda, należy ją odpowiednio przygotować, a więc pociąć i na noc zwilżyć wodą.

Przy żywieniu świń kukurydza odgrywa b. dużą rolę ze względu na dobre osadzenie tłuszczu. Zanim jednak weźmiemy sztuki na opas, należy je za młodu przepędzić po pastwisku, gdyż ruch wzmacnia mięśnie, a tłuszcz osadza się wówczas zbity, nie rzędzacy. Zadaje się ją jako ospe, uzupełniając mlekiem odwirowanym (z centryfugi), gdyż zawiera ono białko i części mineralne, potrzebne dla organizmu. Również należy pamiętać o dodaniu przyprawy mineralnej, którą sporządzamy w sposób następujący:

Bierzemy kredę lub stare zlasowane wapno, sól kuchenną, węgiel drzewny w równych częściach, tłuczony na miazę i mieszamy. Mieszanekę tę dodajemy do ospy kukurydzianej w ilości ok. 40 gr. na dorosłą sztukę dziennie.

Dla maciory luźnej dawkę kukurydzy określamy na 1—1½ kg. na sztukę. Prócz tego zadajemy plewy owsiane, żytnie lub pszenne — ok. 1 kg.

Maciorom prośnym dajemy 2—2½ kg. (Dokończenie na str. 19)

„Sprawy gospodarcze”

to 19-ta strona „Naszego Życia”, poświęcona najaktualniejszym sprawom gospodarskim, na której zarówno rolnicy — gospodarze, jak i robotnicy rolni znajdują sporo materiału, który będą mogli zużytkować w swojej praktyce.

Dlatego też należy „Sprawy Gospodarcze” czytać uważnie, zastanawiając się, co i jak można czy należy zastosować w gospodarstwie, na którym się pracuje lub które jest naszą własnością.

SPRAWY GOSPODARCZE



O właściwym dojeniu krów

Dojenie krów jest czynnością, która winna być wykonywana umiejętnie i ze zrozumieniem. Właściwe dojenie daje nam czyste, dobre mleko i zabezpiecza wymionę krowy przed wszelkiego rodzaju chorobami.

Zasadniczo najlepszym sposobem dojenia będzie dojenie całą dłonią. Polega ono na odcięciu palcami (dużym i wskaźującym) mleka, zawartego w strzyku i następnym wyciśnięciu mleka przez zaciśnięcie pozostałych palców i dłoni dookoła strzyku. Należy uważać na to, by ruchy nie były zbyt gwałtowne i nie sprawiły krowie bólu.



Dojenie całą dłonią — chwyt pierwszy.

Drugim sposobem dojenia jest dojenie przez osmykanie. Dojenie tą metodą jest szkodliwe, chociaż niestety u nas najczęściej właśnie tak się doi. Dojenie przez osmykanie polega na ścisaniu strzyków dwoma palcami i wyciskaniu mleka przez ściąganie ściśniętych palców wzdłuż całego strzyku. Dojenie w ten sposób jest łatwiejsze, gdyż wymaga mniej siły, lecz przez zbyt silne ściskanie bardzo łatwo można wywołać wewnątrz strzyków zgniecenia, powodujące powstanie ranek i krwawień.

Metoda ta ma jeszcze jedną wadę — wymaga ciągłego zwilżania palców rąk w mleku, co niestety dość często się spotyka, przyczyniamy się w pierwszym rzędzie do zanieczyszczenia mleka. Poza tym stale zwilżane strzyki łatwiej pierzechną, skóra na nich łatwiej pęka, i tworzą się miejsca zranione, bolesne i utrudniają nam dojenie. W zasadzie powinno się doić na sucho; tylko tam, gdzie zachodzi bezwzględna konieczność zmiękczenia rąk, można użyć do tego celu czystej wazeliny, względnie specjalnych tłuszczów do dojenia. Dojenie na mokro ma jeszcze tę ujemną stronę, że w razie jakiegś zaraźliwej choroby wymiony (np. zapalenia — mastitis) przenosimy ją bardzo łatwo na inną krowę.

Dojenie przez osmykanie należy uważać za bezwzględnie szkodliwe; możemy je stosować tylko u pierwiastek, mających bardzo krótkie strzyki, których nie możnaby doić całą dłonią. Po pewnym jednak czasie, z chwilą wydłużenia

się strzyków, należy przejść na dojenie całą dłonią.

Oprócz tych sposobów dojenia spotyka się jeszcze dojenie kciukiem. Jest to zwykle odmiana dojenia całą dłonią, gdzie zamiast wyprostowanym kciukiem ścisną się strzyk kciukiem zgietym. Sposób ten jest prawie tak samo dobry, jak normalne dojenie całą dłonią. Natomiast dojenie przez osmykiwanie przy pomocy zgietego kciuka jest w ogóle najgorszym ze wszystkich sposobów dojenia i nie powinno być nigdzie stosowane.

Przed rozpoczęciem doju musimy wzięcie odpowiednio przygotować przez delikatne gładzenie i masowanie całego wymienia i strzyków. Czuje się wtedy wyraźnie, jak pod naszymi rękami wymię nabrzmięwa i wreszcie krowa „puszcza mleko”. U jednych krów ten kres wstępny trwa dłużej, u innych krócej — dobra gospodyni zna dobrze swoje krowy i wie, jak się one zachowują.

Przy końcu dojenia należy bezwzględnie pamiętać o wydobyciu z wymienia ostatnich resztek mleka. Ostatnie krople mleka są najbogatsze w tłuszcz, to też dokładne ich dojenie zwiększa ilość tłuszczu w mleku. Pierwsze poreje mleka w czasie doju zawierają około 1 proc., a ostatnie — 8 do 10 proc. tłuszczu.

Dokładne wydobycie przyczynia się do t. zw. rozdojenia krów, a jednocześnie zapobiega bardzo skutecznie wszelkim chorobom wymienia. Do wydobycia resztek mleka stosuje się szereg różnych chwytów, których opisać nie sposób. Dlatego radzę wszystkim gospodyniom brać udział w kursach dojenia urządzanych przez organizacje rolnicze.

Trzeba wreszcie pamiętać o tym, że krowa w czasie doju nie powinna być niepokojona ani bita, gdyż przyczynia się to do zmniejszenia ilości mleka. Także nie należy krowom nie dawać do żłobu w czasie doju, bo powoduje to tylko niepokój w oborze i bicie się z sąsiadkami co również źle wpływa na wydajność. Mleko, które wydajemy w ciągu jednego doju, nie od razu znajduje się w całej ilości w wymieniu, lecz część jego tworzy się w czasie samej czynności dojenia. Tworze-



Dojenie całą dłonią — wyciśnięcie mleka

niu się mleka sprzyja spokój i normalny dopływ krwi do wymienia. Jedzenie w czasie doju jest powodem niepokoju, a także wywołuje odrywy części krowy do żłobu. Do przyczynienia się do jedzenia w czasie doju, ten powinien je stopniowo (ale nie od razu!) od tego odzwyczajając.

Zdrowotność wymienia krowy, ilość i jakość mleka oraz zawartość w nim tłuszczu w dużej mierze zależą od dobrego dojenia.

Czy kukurydza się opłaca

(Dokończenie ze str. 18)

kukurydzy, 1 kg. plew owsianych lub pszennych oraz ok. 100 gr. mączki z krwi zwierzęcej ze względu na obecność w niej fosforanów. Przy końcu ciąży zmniejszyć plewy a uzupełnić sruć zbożową.

Drób, mimo, iż ziarno kukurydzy jest dość duże, doskonałe sobie z nim radzi. Kukurydza nadaje się zwłaszcza do tuczenia gęsi, które już po dziesięciu dniach przybierają na wadze.

Wielorakie zastosowanie, jakie posiada kukurydza, jej wartość odżywcza oraz wysokie plony sprawiają, iż coraz częściej rolnicy zwracają uwagę na tę roślinę, która, umiejętnie stosowana, staje się prawdziwym dobrodziejstwem w gospodarstwie.

**Najwyższy czas odnowić
prenumeratę za II kwartał**

Omlócone kaczany dają zupełnie dobrą i łatwo strawną sieczkę, która nie ustępuje wiele sieczce ze słomy.

Karmienie kukurydzą owiec opasowych daje piękne efekty. Zadaje się im — tak jak koniom — ześrutowaną w kaczanach kukurydzą. Na dorosłą sztukę liczy się ¼ kg., jako dodatek do paszy zasadniczej. Równocześnie daje się słomę kukurydzaną, którą owce chętnie przecierają.

Ciekawie przedstawia się kwestia użytkowania odpadków kukurydzy. Poza słomą, która — jak mówiliśmy — daje zdrową i smaczną paszę objętościową ułatwiającą trawienie, można wyrabiać z błon okrywających kaczany różne przedmioty, jak plecionki, słomianki, maty i t. p. Błony te po zwilżeniu gorącą wodą doskonale nadają się do tego rodzaju wyrobów. Cienka plecionka zeszyta w różne wzory i po wyschnięciu odpowiednio zabarwiona daje efektowne maty ścienne lub przykrycie na stoły, tapczany i t. p. L. W.

Zarty na ostatniej stronie

Jak z rękawa

* * *

Maly Salus wbiega do pokoju:
 — Tatusiu — woła — ale tatunio ma szczęście!
 — Co się stało?
 — Nie potrzebuje tatunio kupować mi nowych książek.
 — Bo co?
 — Zostałem na drugi rok.

* * *

— Stuchajno Feluś, nie wiesz czasem co to takiego Kolumb?
 — No, ptak. Przecież się mówi: jakko Kolumba.

* * *

Pan Wojciech spoczywa sobie w piękny, słoneczny dzień na łące i marzy o niebieskich migdałach. Jednakże gromada chłopców, grająca w piłkę nożną, mać mu spokój. Co chwila piłka nożna przelatuje nad Wojciechem i budzi go z milej drzemki. Mocno zirytowany wstaje i woła do chłopców:

— Chłopcy, nie moglibyście się przenieść trochę dalej? Taka duża łąka, że możecie gdzieś indziej grać, nie akurat nademną!
 — Owszem, moglibyśmy się przenieść — odpowiada jeden z chłopców — ale pan musi także pójść z nami! Pan jest naszą bramką!

* * *

Pani Piernacińska wsiada do tramwaju z olbrzymim tobolem w ręku. Konduktor mówi:

— Za pakunek pani musi też zapłacić...
 — Ile?
 — Tyle, co i za bilet.

Pani Piernacińska odzywa się wtedy do toboła:
 — Zaraz cię odwinę synku, i tak trzeba kupić bilet!

* * *

Adwokat: — Początkowo żyliście państwo bardzo dobrze ze sobą?
 Żona: — Tak.

Adwokat: — A od kiedy zaczął maś panta...
 Żona: — W...

Żona: — W...

Po zbadaniu...
 — Niech pan...
 — Niech pan...
 — Niech pan...

Po przywiezieniu do domu...
 — Kazał mi podrożować autem. Kazał jechać nad morze i kąpać się i kazał kupić lisa na zryję...

Żona: — Gdzie byłeś?
 Mąż: — Byłem z przyjacielem Durandem.
 Żona: — A gdzie był ten przyjaciel Durand?
 Mąż: — Był ze mną...
 Żona: — A gdzieście byli we dwoje?
 Mąż: — Ano... razem...

* * *

Nauczyciel (na historii): A więc Karól Wielki miał bardzo wiele pięknych właściwości, ale jego charakter miał także swoje ciemne strony. Kto mi może wskazać jakąś jego wadę?
 Uczeń: Zakładał szkoły.

* * *

Niezdecydowana klientka wybiera już od dwóch godzin torebkę. W końcu zwraca się do subiekta:
 — Młody człowieku! Z panem nie mogę dojść do ładu. Niech pan zawoła szefa, on pewnie ma większe doświadczenie w postępowaniu z klientami!
 — Naturalnie, proszę pani! Jak tylko zobaczył, że pani wchodzi do sklepu, to zaraz uciekł!

* * *

Janek przynosi świadectwo do domu i oddaje je ojcu ze słowami:
 — Grunt to zdrowie!

* * *

— Byłeś w cyrku?
 — Owszem!
 — No, i jak ci się podobał program?
 — Nadzwyczajnie! Najbardziej jednak podobał mi się ten maśk... Długo mu 5 złotych fałszywych, on je zamknął do pudełka i po chwili z całkiem innego pudełka oddał mi 5 złotych prawdziwych!

Hrabina P... przyjęła nową pokojówkę.
 — Jak ci na imię?
 — Helena.

— Dla uproszczenia będę cię nazywała Marysią. Takie imię nosiła twoja poprzedniczka...
 — Dobrze, a ja będę nazywała panią dla uproszczenia panią Rabinowicz... Takie nazwisko nosiła poprzedniczka pani brabiny!

* * *

Ona: — Czytam właśnie w gazecie o człowieku, który podarował swej żonie koligę za 10.000 złotych. Mnie się to nie zdarzyło.
 On: — A ja czytam właśnie o jegomościu, który wytlukł swoją żonę. To się tobie też nie zdarzyło.

* * *

Nauczyciel: Ciało przezroczyście, to jest takie ciało, przez które możemy widzieć inne przedmioty. Stefanku, wymień mi jakiś przykład...
 — Drabina, proszę pana nauczyciela...

* * *

— Nie macie pojęcia, co to za kraj ta Ameryka — opowiada entuzjasta Tadzio. — Wyobraźcie sobie, na ulicy w Chicago znajdują dolara. Pod-

noszę banknot, a ponieważ właśnie przechodził jakiś pan, który to widział, zwracam się do niego:
 — Może zechce pan powiedzieć mi, czy ten banknot jest prawdziwy?

Przechodzień wziął banknot, obejrzał go bardzo dokładnie poczem rzekł: — Tak, jest prawdziwy. To rzekłszy schował banknot do kieszeni i dodał: Pozostałe dwa dolary proszę mi przynieść jutro do biura. Ulica Czternasta, 17.

— JAKO? — zapytałem zdumiony.
 — Jestem adwokatem. Porada u mnie kosztuje trzy dolary.

* * *

— Panie Grypski, kiedyż zwróci mi pan nasze pieniądze?
 — Czy pan chce, żebym płacił w latach czy też w dolarach, według kursu dnia?
 — Ach! Wszystko jedno. Zresztą cóż to za różnica?
 — Owszem. Jest różnica. Jeżeli mam spłacić w dolarach, to nie dostanie pan ani centa, jeżeli natomiast w latach — to nie zobaczy pan ani santyma!

Kariera wojskowa Mońka Cyterszpilera

Wzięto Mońka Cyterszpilera do wojska, choć, bynajmniej, tego nie pragnął, a nawet robił wszelkie usiłowania, by go kariera wojskowa ominęła. Takie same starania robił i jego „tatusiu”, uciekając się przy tym do rozmaitych sposobów.

Wzwany do komisji poborowej Moniek stawil się tam wraz z ojcem, który oświadczył, że metryka Mońki jest fałszywa, a on sam nie chce być żołnierzem.

— Jak to? — zapytał jeden z komisarzy.
 — Ja, proszę pana, dyplomem dwa razy lepszym i on właśnie jest z pierwszego małżeństwa...

Pomimo to wszystko wzięto Mońka do wojska. Kiedy się o tym dowiedział, oświadczył „tatusiu”, że będzie prosił, ażeby go zaliczono do kawalerii.

— Ty wariat potrzebujesz być, czy co? Ty się wcale konie nie boisz?
 — Dlaczego ja się nie mam boić? Ja się boje, ale, widzi tatusiu, na koniu to można prędzej uciekać, niż na piechotę, prawda?

Na usilne prośby Mońka zaliczono go do pułku strzelców konnych, stacjonowanego w jednym z miast prowincjonalnych. Zaczęła się nauka rekruta. Po pewnym czasie wachmistrz wręczył Mońkowi karabinek z następującą przemową:

— Stuchaj, rekrucka ofermo! Masz tu karabinek. Masz o niego dbać więcej, niż o ojca i matkę, bo to teraz twój ojciec i matka, rozumiesz?
 — Dziękuję panu, panie wachmistrzu, — odpowiedział Mońka, — ale ja wolę bez karabina. On może czasami, broń Boże, wystrzelić. A po drugie, gdzie tu może być mój ojciec i moja matka, kiedy to jest tylko kawałek żelaznej dziury, a na końcu kawałek drewna?

Musił jednak Moniek wziąć karabinek i uczyć się z nim obchodzić, uczyć się obrotów bronią i t. p. Dał sobie w tym jakoś radę, ale gorsza rzecz była z koniem, którego Moniek bał się może więcej nawet, niż pana rotmistrza.

— Panie wachmistrzu — zwrócił się do swego „władcy” Moniek — po co ja mam tego konia ciągle czyścić? Ja sam się nigdy co dzień nie myłem i żyję. A jak ja będę tak ciągle konia czyścić, to z niego niedługo wszystka szerść zejdzie. To on ładnie będzie wyglądał? Jak pan rotmistrz zobaczy...

Z siodłaniem konia też nie szło dobrze, bo Moniek ani rusz nie mógł się nauczyć, jak się konia

siodła. Kiedyś włożył mu siodło tyłem do przodu. Zobaczywszy to wachmistrz wpadł na Mońka:

— Cóż ty, mięso rekruckie, nie wiesz, jak się konia siodła?
 — Dlaczego ja nie mam wiedzieć? Ja wiem tylko ja nie wiedziałem, w którą stronę pan wachmistrza każe pojechać...

Kiedyś sam pan rotmistrz kazał stanąć żołnierze w szyku pieszym i odczytał listę imienną, a każdy żołnierz, usłyszawszy swoje nazwisko, odpowiadał krótko: — Ja!

— Jakie to głupie chłopcy, — pomyślał Mońka, — pan rotmistrz woła ich, a żaden się nie ruszy tylko woła: — ja!! Takie ordynarne chłopcy, nie znają się na wychowaniu. Ja inaczej zrobię!

Jakoż istotnie, gdy rotmistrz wymienił nazwisko — Cyterszpilera, Moniek wyskoczył z szeregu, podbiegł do rotmistrza, schwycił go za rękę i potraszając nią energicznie, zaczął jakby recytować przygotowaną lekcję:

— Dzień dobry pana rotmistrza! Dziękuję za pamięć, że pan rotmistrz nie zapomniał o mnie! Co słycał u pana rotmistrza? A żona zdrowa?

Dostał za to Moniek kilka dni „paki”. Siadł więc pod kluczem, ale nic go to nie zmartałwiło. Przeciwnie, nawet rad był, że przez ten czas nie potrzebuje czyścić konia, ani nie stykać się z tym niebezpiecznym karabinem. Mając teraz wiele czasu wolnego, zrobił Moniek bilans posiadanych pieniędzy. Okazało się, że ma ich bardzo mało, a również mało miał nadziei, że mu „tatusiu” coś przysła. Ale od czegoś spryt? Napisał do ojca, że jako żołnierz musi sobie kupić karabinek, na co potrzebne mu 50 złotych.

Poskutkowało: tatusiu przysłał pieniądze, po pewnym tedy czasie Moniek znów zwrócił się do tatusiu z prośbą o przysłanie 300-tu złotych, bo jako kawalerzysta musi sobie kupić konia. Tatusiu znów przysłał. Następnym razem Moniek żądał od ojca tysiąca złotych na kupno armaty, bo go przenieśli do artylerii, a tak każdy żołnierz musi mieć swoją armatę.

I tego również tatusiu nie odmówił, przysłał jednak wraz z pieniędzmi list takiej mniej więcej treści:

— Stuchaj, Moniek, ty nie bądź wariat, ty nie daj się przenosić do marynarki, bo wtedy ty będziesz chciał, żebym ja ci przysłał pieniądze na ponocernik, a ja ci przysyślę...

Niestety, tego, co mu „tatusiu” obiecał przysłać, wymienić nie można.